OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.
THE WEEKLY
GAZETA POLSKA
(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.
Rates of advertising: [illegible]
SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.
[illegible]
All communications ought to be addressed to:
W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
[illegible]

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.
GAZETA POLSKA
W CHICAGO.
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie: [illegible]
Cena inseratów dla Polaków wynosi: [illegible]
[illegible]
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

No. 7. Chicago, Illinois, Czwartek 16-go Lutego, 1893 roku. Rok 21.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Telegramy Zagraniczne.

Z WATYKANU.

Rzym, 8 lutego. Papież jest zadowolony z uwag królowej angielskiej w jej mowie tronowej o „Home Rule". Rozbierał obszerniej tę sprawę z kardynałem Vaughan z Anglii i kardynałem Logue z Irlandyi i mówił w tych dniach: Gladstone i ja, [illegible] najstarsi [illegible] mamy najmłodsze idee.

ROSYA.

Petersburg, 8 lutego. Specyalna komisya wypracowała wniosek [illegible]

[illegible]

AUSTRYA-WĘGRY.

Wiedeń, 11 lutego. W Brünn (w Morawii) dwóch robotników [illegible] Rosenthala [illegible]

NIEMCY.

Lipsk, 8 lutego. Niemiecka policya [illegible]

Berlin, 8 lutego. Socyalny demokrata Koester, który w przeszłym roku został skazany na kilka lat więzienia, ponieważ cesarza niemieckiego nazwał jednoręcznym błaznem, lecz później ubiegł i został schwytany w Zurychu; zdaje się jednakowoż, że Szwajcarya nie wyda go Niemcom.

Berlin, 9 lutego. Restauracya Schaeffera w Lipsku była o północy przepełniona ludźmi, gdy ktoś zawołał „gore". Wszyscy poczęli się pchać ku drzwiom, a wynikiem było, że kilka niewiast i mężczyzn zostało obalonych i podeptanych. Ośmiu ludzi utraciło życie, trzech zostało śmiertelnie pokaleczonych. Ogień, który wywołał panikę, był nieznacznym i został zaraz zagaszonym.

W Berlinie stała się nagle modą nowa materya na suknie: Aksamit chameleoński. Modę zaprowadziła cesarzowa niemiecka. Materya ta widocznie ma dwa kolory: pomarańczowo-żółty i różowy. Przy każdym ruchu zmieniają się kolory. Łokieć tej materyi kosztuje 150 dolarów.

Na polu politycznem donoszą o utworzeniu się dwóch nowych partyi: Jedna z nich nazywa się rolniczą, druga żydowską. Pierwsza chce popierać rząd przy zaprowadzeniu wysokiego cła na wszystkie produkta rolnicze. Partya żydowska chce bronić praw 600,000 żydów znajdujących się w Niemczech, Na czele tej partyi stoi żurnalista Raphael, który niedawno temu dla jego wiary został z Rosyi wydalonym. Żydzi liberalni nie interesują się tą sprawą. Mniemają, iż więcej udziałają zajmując się własnemi interesami, i nie narażając się na nienawiść prawowiernych katolików i protestantów.

— Z Hamburga donoszą, że tam przybyła olbrzymia armata Kruppa, ważąca 123 tony, która ma być wystawioną w Chicago.

SZWAJCARYA.

Berno, 12 lutego. Dzisiaj utonęło na Rudolfzeller jeziorze w pobliżu Reichenau czterech i na Morel jeziorze trzech łyżwiarzy.

FRANCYA.

Paryż, 8 lutego. Dzisiaj rozniosła się pogłoska, że gabinet podał się do dymisyi i że prezydent Carnot polecił Cavaignac'owi, aby utworzył nowe ministeryum.

Paryż, 9 lutego. Wyroki w Panama procesie zostały już ogłoszone. Ferdynand de Lesseps został skazany na pięć lat więzienia i na grzywnę w wysokości 3000 franków. Syn jego Charles dostał pięć lat więzienia i ma zapłacić 3750 franków; Marius Fontaine i Cottu mają siedzieć po dwa lata każdy i zapłacić po dwa tysiące każdy. Eiffel ma pójść na dwa lata do więzienia i zapłacić 20,000 franków. Oskarzonych uznano winnymi oszustwa i nadużycia zaufania. Każdy się dziwi, zwłaszcza, że stary Lesseps został tak surowo osądzonym. Eiffel'owi zarzucano, że za 120 milionów franków miał wybudować 10 upustów i takowe ukończyć aż do r. 1890. Śledztwo okazało, że ogółem zakupił w Francyi tylko za 1,223,000 franków materyału.

Eiffel kazał natychmiast swemu adwokatowi apelować do wyższego sądu.

— Sześćdziesiąt znakomitych francuzkich, belgijskich i niemieckich towarzystw zabezpieczenia utworzyło syndykat dla zabezpieczenia żyć Europejczyków, którzy odwiedzą wystawę światową.

Paryż, 10 lutego. Podczas czytania wyroków w procesie o sprawę panamską był Charles de Lesseps zupełnie spokojnym, lecz zapłakał, gdy przeczytano wyrok na jego ojca. Fontane rozpacza. Pani de Lesseps mężowi doniesie o wyniku dopiero wtenczas, gdy okoliczności ją do tego zmuszą.

Ogólna istnieje opinia, że wyrok na Lesseps'a nigdy nie zostanie wykonanym. Lud nie czuje sympatyi dla młodego Lesseps'a, mniemając, że słuszną odebrał karę za zatajenie nazwisk royalistycznych deputowanych, którzy także brali udział w Panama oszustwach. Najgorszą rzeczą przy całej sprawie jest, że wyroki nie zdołały usunąć podejrzenia ludu, że rząd francuzki ma nierzetelne zamiary.

Paryż, 10 lutego. Surowy wyrok na Ferdynanda de Lesseps wywołał w całej Francyi, zwłaszcza zaś w Paryżu jak największe oburzenie. Wszystkie czasopisma, czy to republikańskie, royalistyczne, radykalne i t. d. potępiają wyrok.

— Cottu i Charles de Lesseps postanowili apelować przeciw wyrokowi.

— Pierwsza izba sądu dla departamentu Sekwany ogłosiła dzisiaj wyrok w procesie pani Sebowski, dawniejszej pani Sluers o wydanie jej dziecka znajdującego się obecnie w klasztorze; wyrok wypadł tak, jak się spodziewano. Skarzycielka żądała opieki nad dzieckiem na mocy rozwodu od męża, dawniejszego hollandzkiego posła w Francyi, otrzymanego w południowej Dakocie. Francuzki sąd uznał, że amerykański dekret rozwodowy nie jest ważnym w Francyi, gdyż zagraniczni dyplomaci nie stoją pod juryzdykcyą francuzką. Skarzycielka została skazaną na zapłacenie kosztów.

Paryż, 10 lutego. Były minister Baihaut, senator Berall, b. minister i deputowany Proust, dep. de la Faconnière, b. dep. Gobron i inni zostali wczoraj oskarzeni w pałacu sprawiedliwości o przekupstwo w łączności ze sprawą o loteryjne „bonds" Panama kanału.

Lud jest niezadowolony, że izba oskarzeń odrzuciła oskarzenie przeciw Rouvier'owi i senatorom Grévy Deves i Renault. Komisya śledcza Izb, chce się postarać o oskarzenie wszystkich tych deputowanych; którym zarzucano korupcyę, bez wyjątku, czy zostali uwolnionymi lub nie. Jest ich 104.

W przypadku, że szef rządu kasacyjnego odrzuci apelacyę Ferdynanda de Lesseps, natenczas nazwisko jego zostanie wykreślone ze spisu członków akademii i rycerzy legionu honoru.

Paryż, 12 lutego. Mężowie wszystkich klas żądają ułaskawienia Ferdynanda de Lesseps, którego skazanie wywołało najgorsze wrażenie nawet pomiędzy najniższą klasą ludności.

WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 8 lutego. Algernon Satoris, mąż Nellie Grant, córki słynnego amerykańskiego jenerała Grant, umarł na wyspie Capri, w pobliżu Neapolu na zapalenie płuc.

Londyn, 9 lutego. Mnóstwo irlandzkich pielgrzymów pod kierownictwem biskupa Sheehan z Waterford i biskupa Lismore z Londynu udało się w drogę do Rzymu, aby złożyć papieżowi winszowania na jego biskupi jubileusz.

Londyn, 10 lutego. „Saturday Review" powiada, że Anglia, gdyby Stan. Zjedn. rozpostarły zwierzchnictwo nad wyspami Sandwich, powinna skorzystać ze swych praw traktatowych i postarać się o gruntowne uregulowanie sporów o rybołóstwo.

Londyn, 11 lutego. Parowiec Pomerania, który 27 stycznia wyjechał z Glasgowa do Nowego Yorku, utraciwszy kilku pasażerów i niektórych z załogi powrócił po strasznej burzy do Greenock. Parowiec znajdował się 1500 mil od Glasgowa, gdy 4 lutego wybuchła burza. Bałwan niezmierny okazał się nagle i zabrał z pokładu wszystko prawie, pozostawiając tylko ruinę. Kapitan Dalziel był na swem stanowisku na pomoście, gdy bałwan na okręt uderzył i zrzucił go na pokład. Został pokaleczonym tak, że nazajutrz umarł. Sześciu majtków włącznie pierwszego sternika, jako i pięciu pasażerów zabrała woda do morza. Zapanowało niezmierne zamieszanie, lecz trzeci oficer zaprowadził porządek i pomimo braku wszystkich instrumentów, wyjąwszy jednego kompasu, które fala zabrała, zdołał powrócić do Greenock.

Londyn, 11 lutego. Angielska barka „Houresfeld", która 12 sierpnia wyjechała z Liverpoolu do San Francisco, spaliła się 20go grudnia pod 8 stopniem północnej szerokości i 118 stopniem zachodniej długości. Załoga została ocalona przez załogę okrętu angielskiego „Hronsa", i odwiezioną do Valparaiso.

WŁOCHY.

Rzym, 8 lutego. Burza zniszczyła większą część miejscowości Campolisto w prowincyi Campobasso. Trzynaście osób zostało zabitych a czternaście ciężko pokaleczonych.

HISZPANIA.

Corunna, 8 lutego. Angielski parowiec „Trinaria" rozbił się w pobliżu przylądka Villano, niedaleko od Punta del Ros. Z osady ocaliły się tylko dwie osoby, 37 znalazło śmierć w falach.

Oprócz 37 majtków utraciło także 4 pasażerów życie.

Madryt, 8 lutego. Zgromadzenie w Barcelonie, które się zdawało być demonstracyą, zakończyło się rozruchami anarchistycznemi. Religijna część programu była obojętną dla anarchistów, chodziło im tylko o okazanie nienawiści przeciw policyantom. Demonstracya zakończyła się rzuceniem bomby, wskutek czego kapral i kilku policyantów zostało pokaleczonych. Po krótkiej walce udało się policyi rozpędzić anarchistów i uwięzić przywódczynię Teresę Claramun i jej męża, jako i z tuzin innych anarchistów.

Madryt, 9 lutego. Z 48 osób znajdujących się na parowcu Triparia, który się rozbił w pobliżu przylądka Villano, zdołano tylko siedmiu ocalić. Pomiędzy oficerami byli członkowie misyi w Gibraltarze i niektórzy żołnierze z tamtejszej załogi. Wszystkie niewiasty znajdujące się na okręcie zaginęły. — W październiku zeszłego roku na tem samem miejscu rozbił się parowiec Rumania, przy której to sposobności 111 ludzi utraciło życie.

Madryt, 11 lutego. Republikanie obchodzili wczoraj wieczorem z nadzwyczajnym entuzyazmem 20letnią rocznicę ogłoszenia rzeczypospolitej hiszpańskiej, która dnia 11 lutego, 1873 r., zaraz po abdykacyi króla Amadeusza, została proklamowaną. Miano zacięte mowy przeciw monarchii, a wzmianka jednego z mówców, że lud tak dalece się poniżył, iż daje się rządzić przez dziecko, została przyjęta oklaskami. Policya rozwiązała zgromadzenie, poczem republikanie wołając „precz z monarchią" mieli pochód. Trzech z przywódców demonstracyi zostało uwięzionych.

GRECYA.

Ateny, 8 lutego. Wczoraj przybyła para królewska na wyspę Zante, aby się przekonać osobiście o szkodzie, jaką narobiły trzęsienia ziemi. Większa część kościołów, z których słynęło miasto Zante, została zniszczoną. Wciąż się jeszcze wydarzają lekkie trzęsienia ziemi, i mieszkańcy, którzy ubiegli z miasta, powracają do niego, lecz nie przebywają w nim dłużej niż godzinę lub dwie.

Ateny, 12 lutego. Wyspa Zante została dzisiaj ponownie kilka razy nawiedzoną i to gwałtownem trzęsieniem ziemi, a panika pomiędzy mieszkańcami pomnaża się.

AUSTRALIA.

Brisbane, 8 lutego. W głównych ulicach stoi woda na 30 stóp, a w przedmieściu pokrywa budynki 60 stóp wysokie. Pięćset domów zostało spustoszonych, setki familii ocaliły się w łodziach. Rury wodowe i gazowe zostały zniszczone i miasto nie ma oświetlenia. Wszystkie miasta leżące pomiędzy Brisbane i Ospwich są zalane. Jest to największe nieszczęście, jakie napotkało kolonię od czasu jej istnienia.

Brisbane, 9 lutego. Woda uszła już z większej części okręgów miasta, lecz pozostawiła dużo mułu i błota. Wszędzie panuje smród, i można się spodziewać zarazy, jeżeli miasto nie zostanie oczyszczonem. Statek armatni „Pauluma" dostał się wskutek szybkiego opadania wody na wzgórze w botanicznym ogrodzie przy morzu i pozostaje tam. W poniedziałek zaginął dwupiętrowy dom, z wszystkimi, którzy w nim przebywali i od tego czasu nie ma najmniejsze go śladu po nim lub ludziach. W uboższych częściach miasta panuje wielka nędza a rabunek i kradzieże podwoiły się w ostatnich dniach. Strata powstała przez powódź jest oszacowaną na 15 milionów dolarów.

CHOLERA.

Paryż, 8 lutego. Korespondent czasopisma Liberte w Marsylii donosi, że w ostatnich czterech dniach umarło 50 ludzi na chorobę podobną do cholery. Paryzka władza zdrowia wysłała dr. Thrinot'a do Marsylii, aby się przekonać o istocie choroby.

— W Marsylii umarły dzisiaj 44 osoby na chorobę podobną do cholery. Dziesięć z przypadków były widocznie cholerą azyatycką, gdyż odkryto w ciałach zmarłych tak zwane „przecinkowe" bacyle. Niektórzy lekarze mniemają, że choroba jest tylko grypą wnętrzności. Dotychczas sroży się choroba tylko w najbrudniejszych dzielnicach miasta.

Dzisiaj umarła pewna Siostra Miłosierdzia w kilka godzin po jej zachorowaniu.

Marsylia, 9 lutego. Donoszą dzisiaj o trzech zachorowaniach i sześciu wypadkach śmierci na zarazę podobną do cholery.

Rzym, 9 lutego. Dla licznych wypadków śmierci wskutek zarazy srożącej się w Marsylii rząd włoski rozporządził, że wszystkie okręty przybywające z francuzkich portów w morzu śródziemnem mają być ściśle zrewidowane przez władze zdrowia i że wodą lub lądem z Francyi przysłane brudne przedmioty, jako to szmaty, pościel i t. d. nie mają być przyjęte.

Marsylia, 10 lutego. Dziesięć wypadków śmierci wydarzyło się dzisiaj na zarazę podobną do cholery. Jeden z nich wydarzył się w przedmieściu Valette.

Berlin, 11 lutego. Dr. Kempster, specyalny amerykański doktor sanitarny, powrócił z podróży inspekcyjnej do Hamburga, Bremen, Cassel i Nietleben do Berlina, i twierdzi, że według jego zdania cholera wybuchnie w bieżącym roku w całej Europie bardziej gwałtownie i to nie tylko w pojedynczych miejscach, lecz w wszystkich krajach. Dr. Kempster powiada, że nigdzie nie podano w przeszłym roku właściwej liczby ofiar cholery. Tak n. p. podano w pewnem mieście liczbę wypadków cholery na 38, kiedy istotnie zachorowało 780 ludzi, z których 350 umarło.

— W Halle ustała cholera.

Marsylia, 11 lutego. Dzisiaj nie doniesiono o nowych wypadkach cholery, lecz doniesiono o 6 nowych wypadkach śmierci Położenie poprawia się.

Marsylia, 12 lutego. Od wczoraj wieczora o godzinie szóstej do dzisiaj po południu o godzinie drugiej ośm osób umarło na cholerę, a kilka osób zachorowało na tę zarazę.

Dla czego Ewa nie potrzebowała pokojówki?

Pytanie to Amerykanin jakiś rozwięzuje w sposób następujący: Ewa obchodziła się bez pokojówki, albowiem Adam nie kazał jej nigdy pończoch cerować, nie prosił jej nigdy o przyszycie guzika, ani też o zaszycie mu prędko rozprutych rękawiczek. Nie przyszło mu też nigdy czytywać gazety do zmroku, a następnie wołać głosem zgłodniałego wilka: dla czego kolacya jeszcze nie gotowa? Sam rozniecał ogień pod kotłem, sam strugał marchew i kartofle, sam karmił krowę i sypał ziarno kurom, a tak że nie zwykł był przyprowadzać na kolacyą dwunastu przyjaciół, wtedy właśnie, gdy w domu nie było ani jednego kawałka mięsa. Nie zdarzało się mu również wracać z handelku po północy, albo też z winta nad ranem i gniewać się na Ewę za to, że we łzach czekała na niego. Nie siadywał też w knajpie, podczas gdy Ewa kołysała małego Kainka, nie rozrzucał także pantofli po pokoju, ale je stawiał wraz z butami pod drzewem figowem; jednem słowem uważał, iż żona nie po to jest stworzona, aby być służebnicą swego małżonka i chętnie też pomagał jej w pracy domowej. Dla tego to Ewa obchodziła się bez pokojówki.

* Ze soku brzozy, topoli, wierzby i sycamory można fabrykować upajające trunki.

Korespondencye "Gaz. Pol."

Z Secaucus, N. J.

Ob. Józef Polak donosi, że w Secaucus zamknięto fabrykę tak zwaną „Blast Furnace", w której do 100 Polaków pracowało i wszyscy utracili pracę. Około 30 kawalerów i żonatych rodaków udało się do Pittsburga, aby się wystarać o pracę; reszta ma się udać na zachód.

Z Pittsburga, Pa.

Ob. Józef Polak donosi, że kolegę jego Ignacego Kosim spotkało dnia 1 go lutego znaczne nieszczęście. Pracował w fabryce Carnegiego przy 33 ulicy, gdy z windy spadł mu na głowę wielki kawał żelaza, który go straszliwie poranił, lecz Kosim wyzdrowieje. Chciano go zawieść do szpitala, lecz on odmówił i oddał się pod opiekę polskiego lekarza p. Sadowskiego, który mu robi nadzieję, że go w przeciągu dwóch tygodni wyleczy. Kosim mieszka przy Penn Alley w Pittsburgu.

Z Rochester, N. Y.

Ob. V. P. donosi z Rochester, że tam, jak już inny korespondent doniósł, już drugi rok istnieje Towarzystwo wojskowe pod nazwą „Gwardya Tadeusza Kościuszki". Urzędnikami są następujący członkowie: Antoni Kucak, Prez., Szczepan Zieliński, Kapitan, Jakób Jaworski, Wiceprez. (po raz drugi), Jan Kwapich, Sekr. prot. (po raz drugi), Wawrzyn Paluszyński, I-szy oficer (po raz drugi), Marcin Stachowiak, Sekr. fin., Antoni Duszyński, Kasyer, Stanisław Zieliński, Feldfebel.

Mundury dla Gwardyi Tadeusza Kościuszki robił ob. Andrzej Gryniewicz ze Shenandoah.

Jednakowoż przesyłka zamówionych pałaszy i mundurów z niewiadomych przyczyn doznała dłuższej odwłoki i niektóre przedmioty nie były takiemi, jakiemi miały być. Jednem słowem trwało to dosyć długo, nim Gwardya Tadeusza Kościuszki dostała wszystko w takim stanie, w jakim miało być.

Przy tej sposobności Gwardya Tadeusza Kościuszki w Rochester, posełа braciom Gwardyi Tadeusza Kościuszko w Shenandoah staropolskie „Bóg zapłać" za ich starania na dobro braci z Rochester.

Z Dunkirk, N. Y.

W Dunkirk, N. Y., połączyli się dnia 30 stycznia węzłem małżeńskim p. Michał Zbierański z panną Plewa. Na weselu znajdowało się 30 familii. Przybocznikami byli p. Michał Pakulski z panną Franciszką Zbierańską i p. Jan Grzegorzewski z p. Konstancyą Golubską.

Dziwna sprawiedliwość francuzka.

W sądownictwie Francya z jej „Code Napoleon" dawniej przewyższała inne kraje, lecz obecnie poprawiło się wiele w sądownictwie w innych częściach Europy.

W dziwnem atoli świetle przedstawia się sprawiedliwość przy sposobności Panama procesu.

Na nieroztropnych lub niezdolnych sędziów przysięgłych z ludu nie można w tym razie zwalić winy. Oskarzenia bowiem odnoszą się do zdradzenia zaufania i sprzeniewierstwa, które według francuzkiego pojęcia prawa nie są zbrodniami, lecz przestępstwami; i ponieważ w Francyi tylko oskarzenia o zbrodnie bywają sądzone przed sędziami przysięgłymi sąd bez przysięgłych zajmował się oskarzeniami w sprawie Panama kanału.

Już przy wniesieniu oskarżeń, które w Francyi nie jak w Stanach Zjednoczonych zostają wniesione przez „jury oskarzającą" („Grand Jury"), lecz za wnioskiem prokuratora przez uczonych sędziów, t. j. przez Izbę oskarzającą, okazały się dziwne rzeczy. Tak n. p. Izba oskarzająca nie uwzględniła oskarzenia byłego ministra Rouvier, chociaż, jak ta sama Izba w następnem wytłómaczeniu powiada, jest rzeczą pewną, że Rouvier otrzymał z funduszu Panama kanału 5[illegible],000 franków.

Ze stanowiska rzetelnego uczucia sprawiedliwości i zdrowego rozsądku są właśnie najwinniejszymi wysoko stojący urzędnicy państwa lub ludu, jeżeli biorą udział w korupcyi. Lecz w Francyi człowiek wychodzi zupełnie bezkarnie.

Lecz i względem ostatnich osądzeń, po których następują jeszcze inne procesa, istnieją dziwne różności.

Nie potrzeba robić wyrzutów sądowi, że w bardzo podeszłym wieku stojącego Ferdynanda de Lesseps, wielce zasłużonego i w historyi nieśmiertelnego twórcę Suez kanału skazuje na pięć lat więzienia, bo sprawiedliwość nie dba o wiek i dawniejsze zasługi oskarzonego, lecz o fakta. I niestety nie ulega odnośnie do wyrzeczeń świadków żadnej wątpliwości, że słynny starzec dał użyć swego nazwiska dla olbrzymich oszukaństw. I oprócz tego posiadał wtenczas jeszcze wszystkie swe siły umysłowe. Wprawdzie istnieją ważne okoliczności, które przedstawiają postępowanie Lesseps'a starszego w cokolwiek łagodniejszem świetle. Lecz te okoliczności mogą mieć wpływ tylko na ułaskawiającą władzę. A ponieważ nie tylko francuzka prasa, ale i lepsza część opinii publicznej sprzyja ułaskawieniu starego, to takowe niezawodnie ułaskawienia ogólnie zażąda, gdyby pierwszy wyrok został potwierdzony przez sąd kasacyjny, do którego można apelować.

Lecz co za szczególna różnica pomiędzy wyrokiem przeciw Ferdynandowi i tak samo surowym wyrokiem przeciw jego synowi Charlesowi i tylko na dwuletnią karę brzmiącemu wyrokowi przeciw oskarzonym Fontane, Cottu i Eiffel i innym, których przecie także uznano winnymi oszustwa i przeniewierstwa. Tak Fontane jak i Cottu należeli także do zarządu Panama kanału. Eiffel zaś odznacza się pomiędzy zuchwałymi złodziejami i rabusiami świata, jeszcze bardziej, jak jego straszna wieża Eiffel, co do wysokości odznacza się przed innemi wieżami.

Ze sprawozdania świadków nawet z przyczyn podanych przez sędziów, co ich powoduje do wyroku, okazuje się, że Eiffel zabierał do swych kieszeni olbrzymie sumy za pozorne, lecz nigdy przez niego nie wykonane prace przy kanale Panama. Podczas gdy stary Lesseps dał używać swego nazwiska dla wyzyskiwania ufających mu akcyonaryuszy pod ideą mrzonki, że z kanału może jednak się jeszcze coś stać, ukradł Eiffel po prostu wiele milionów takim akcyonaryuszom i przez swą rozmyślną, oszukańską bezczynność najwięcej się przyczynił do mizernego rozbicia całego przedsięwzięcia. A jednak wydano łagodny wyrok na niego, który zresztą za kaucyą znajduje się na wolności.

Nazwiska niemieckie Moskali.

W prasie rosyjskiej toczy się spór o to, czy nazwisko von Wizin ma być pisane tak, jakeśmy to uczynili, czy też Fonwizin. Głosy są różne. „Swiet" także rozprawia o tem, ale z szerszego punktu widzenia i wchodzi w położenie Rosyan o nazwiskach niemieckich. „Istotnie — pisze organ p. Komorowa — nieprzyjemną jest rzeczą oświadczać przy każdej nowej znajomości: jestem Rosyaninem, choć nazwisko mam niemieckie. Jakże temu zaradzić? Wcale nietrudno — czytamy dalej. — Jeśli każdy porządny człowiek ceni imię ojca i dziada, to również porządny człowiek ceni imię matki i babki. Byłoby bardzo dobrze, gdyby Rosyanie o nazwiskach niemieckich dodali do tych nazwisk — nazwiska matki lub babki, podług żądania. Wówczas powstałyby nazwiska podwójne, czemuby zapewne rząd nie stawał na przeszkodzie. Dla Rosyanina właściwszem jest np. nazwisko: Szwarc Glebow Streszniow, niż tylko Szwarc, Schmidt, bowiem wyraźnem jest, że Szmidt-Popow jest prawosławnym Rosyaninem, nie zaś wychodźcą z Niemiec, jakim mógłby być z łatwością prosty Schmidt, bez dodatku Popow."

„Kocham" we wszystkich językach.

Jeden ze współpracowników dziennika „Gaulois" zadał sobie trud wyuczenia się słowa „kocham" w dwudziestu siedmiu językach. We włoskim, portugalskim i hiszpańskim brzmi ono: „amo", po grecku „aghapo", po rumuńsku „eu iubsec", po angielsku „I love", po rosyjsku „lubl̃u", po holendersku „in maak", po niemiecku „ich liebe", po bretońsku „karan", po duńsku „jeg elsker", po szwedzku „jag alskar", po polsku „kocham" (rzecz dziwna, w oryginale francuzkim napisano bez zmyłki), po baskijsku „maitatzendet", po węgiersku „varok", po turecku „sreyorum", po arabsku (w Algeryi) „nehabb", po arabsku (w Egipcie) „nef'al", po persku „dust darem", po armeńsku „gesirem", po bindostańsku „main hoita", po kambodżyjsku „khuhom steland", po anamicku „tai tu'ong", po chińsku ono hi huan", po japońsku „watakusi wa suki masu", po wołowsku „sopa na", po malajsku „sahya suka" i wreszcie volapukiem „lofob".

WERNYHORA
WIESZCZ UKRAINSKI.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z R. 1768.

— PRZEZ —

MICHAŁA CZAJKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Mospanie Chiczewski, Waćpanu widzę takoż ta Konfederacya Barska zakręciła głowę; to nasza zguba, że szlachta nie chce ani magnatów, ani koronowanych głów słuchać, a nawet szukać ich opieki.

— Tnę potnę, mospanie Skarbniku, moich czterech synów do Konfederacyi pobieżało, i jabym to zrobił gdyby mi lata pozwoliły. Tam zbawienie Polski, tnę potnę; ale tu nie czas wadzić się, trzeba coś postanowić bo niebezpieczeństwo nad karkami wisi. Ja stary żołnierz, jeźli chcecie to słuchajcie mojej rady: niechaj pan Madejski co żywiej wszystką szlachtę zbiera, kobiety do zamku niechaj natychmiast się schronią: zatarasować bramy, nabić szmigownice, i mieć się obronnie. Pan porucznik na czele szlachty konnej może zrobić podjazd; nie trzeba rozjątrzać chłopstwa, ale opamiętać, zawołać starych gospodarzy, przedstawić im rzecz. Tnę potnę, albo się zgodzimy, albo kiedy nie można, to bronić się do ostatka jak przystoi na szlachcica polskiego. —

Choć Skarbnik nie bardzo smakował w mowie Komornika, wszyscy jednak prosili aby przyjął nad nimi dowództwo, na co on z chęcią przystał. Madejski poszedł szlachtę gromadzić, porucznik p biegł do zamku broń wydobywać i przygotować konie, mówiąc: — Szwab szwabem, pies psem; ale niech no z chłopstwem się uporamy, nie ujdzie gagacik na sucho, obadwa uszy obetnę; zwyczajnie jak zdrajcy. —

Pan Podstoli ze Skarbnikiem zabrawszy niewiasty, prowadzili je do zamku; choć o wszystkiem nie wiedziały, ale trwoga w oczach mężczyzn, głuche przesuwanie się chłopów pod oknami, tajemne narady w osobnej izbie, oddalenie się Porucznika, dość im mówiły, że coś złego się święci; a wróżba cyganki, strachem i smutkiem bezprzestannie napadała myśli. Nie śmiały wręcz pytać, a chciałyby wiedzieć; z daleka okrążały rozmową aby wybadać prawdę, ale i Skarbnik i Podstoli jakby zmownie odpowiadali: To nic, pan gubernator żąda abyśmy uraczyli jego dom naszą bytnością. — Darmo silili się zatrzeć niepokój, aby nie pokazać go chłopstwu; Pani Suchodolska nawet, pełniąc obowiązek gospodyni, ledwie kilka słówek przebąknęła smutnych, jak słowa pociechy przy chorej śmiertelnie; pomięszanych, jak rozkazy lękliwej niewiasty w czasie pożaru jej domu. W izdebce został jeszcze gubernator, Komornik, Chiczewski z synem i młody towarzysz Dragonii. Panowie bracia, rzekł Chiczewski, ja z wami zostanę, podzielę, i dobry i zły los; co mi po życiu kiedy nie wiem co się z żoną i z córkami dzieje.

— Gdzieżeś ich zostawił? zapytał Suchodolski.

— Powierzyłem je w ręce naszego dobrego znajomego, w ręce Wernyhory.

— Dobre to ręce, szkoda że go nie masz od trzech tygodni w futorze, on by nam pomógł; ale opowiedz jakeś się wydostał z niebezpieczeństwa.

— Tnę potnę, w zamku waszeć nagadacie się, a teraz trzeba robić, chodźmy. —

Pojawił się Madejski i Suchodolskiemu szepnął:

— Wernyhora chce z panem mówić.

— Przyprowadź go Waćpan tutaj, wszak w ratuszu nie masz chłopstwa?

— Nie panie, tu się zbiera sama szlachta a chłopstwo dotąd z cicha kupkami po rynku się włóczy, jakby o niczem nie wiedziało: a najwięcej wychodzi za miasto. —

Oddalił się Madejski, a przed nim wkrótce stanął człowiek ogromnego wzrostu, hardej postawy; ciemno siwe oko jeszcze żarzy się ogniem młodości; na zawiędłej twarzy siwy wąs w górę się podkręca, głowa golona, tylko osełedec za ucho zapada, nogi sztywne, ręce żylaste. Wszystko świadczy, że to brat konia, syn stepu. Na nim biały żupan, z cienkiej skórki kontusz, matniaste szarawary przy boku krzywa szabla, a w lewej ręce barania czapka. Nie kłaniał się; tylko wstrząsnął głową.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus: jak się macie panowie Lachy?

— Na wieki wieków, Amen — odrzekła szlachta — zdrowi Ojcze Wernyhoro.

— Tnę potnę, wszakci my nie od dziś się znamy, Mosanie Wernyhoro, powiedz nam, coś tu źle słychać?

— Oj źle, panie kolego, nie tak to było kiedy waszeć byłś Namiestnikiem w husarzach, a ja Asawułą na Zaporożu. Nieraz ja wam mówiłem: Panowie Lachy i Panowie Mołodce, kochajmy się, bośmy dzieci jednej matki. Nie posłuchaliście i licho się zrobiło; co się stało to się odstać nie może. Nie o was mi tu chodzi, ale o naszą biedną matkę, o Polskę. To to żal! jej właśni synowie serce jej rozdzierają. Nie ma co tu długo myśleć, trzeba bić się; jak szlachta dawnych czasów walczyć, i ginąć jak szlachta dawnych czasów.

— Tnę potnę, kolego Wernyhoro, i w nas szlachecka krew płynie; potrafimy bić się i głową nałożyć, ale my chcielibyśmy zgody.

— Nie czas prosić o zgodę kiedy kto słabszy; trzeba pokazać dobrą wolę do bitwy, a może Bóg zeszle pojednanie; ale strzeżcie się zdrady, brońcie się dobrze w zamku, a ocalicie wszystko. Ty bracie Chiczewski ruszaj co prędzej do Humania, aby nie dać przekabacić Gonty; to twój kum. W przedsieni masz dwa konie; jeden dla ciebie, drugi dla twego chłopca; nie żałuj szkap, bo jak za późno przyjedziesz, to twoja śmierć. Ty, mości towarzyszu, chodź ze mną, ja ciebie przeprowadzę na drogę do Powołoczy; ruszaj nią prosto, dopędź i zawróć dragonię Malczewskiego. Powiedz, niechaj nie słucha moskiewskich rozkazów co go wysłali z Bogusławia. A z wami, kolego husarzu i panie Suchodolski do widzenia się.

Tu Chiczewski zapytał:

— A żona, córki?

— Zdrowe i bezpieczne.

— Tnę potnę, kolego Wernyhoro, a z nami nie raczysz Waszeć dawniejszych czasów przypomnieć, machnąć szablą na buntowników.

— Oni moi bracia i wy moi bracia; oni teraz broją, wyście wprzódy broili. Moja ręka ani na was, ani na nich się nie podniesie. Niechajno przyjdzie Moskal albo Niemiec, to jeszcze pokażę, że moja szabla nie przyrdzewiała do pochwy. Bądźcie zdrowi, brońcie się dobrze a posiłek nadejdzie. —

Z cicha mówił z Komornikiem, potem rzekł głośno: Mości towarzyszu — a gdy towarzysz się ociągał, Komornik poklepał po ramieniu.

— Tnę potnę, idź waszeć i słuchaj kolegi, to poczciwy człowiek i rycerski mąż. —

Wernyhora z towarzyszem wyszli tyłem ratusza. Chiczewski przyczepiwszy brodę wsiadł na koń i wyjechali z miasta mięszając się między chłopów, by na nich nie bardzo patrzano, a Komornik z Gubernatorem ku zamkowi poszli.

O kilkaset kroków w bok miasta, ponad spochowistym brzegiem Rosi stał zamek. W czterech kątach czworogranu stały cztery baszty mchem ociągnięte, zielem porosłe; na ich zgrzybiałem cielsku rysowały się rozpadliny wieków, i szczerby dawnych bojów. We środku czworogranu było kilka budynków drewnianych. Na jednym wznosiły się wieżyczki spiczaste jak głowy cukru, drugiego dach był pobity tarcicami, trzeci zaś słomą pokryty; dalej stajnia i szopy oczeretem poszyte, oczeretem ostawione, a wszystko od starości w ziemię wklęsło i poprzekrzywiało się jak grzbiet starca od ciężaru wieku. Z trzech stron wznosił się wysoki wał, a przed nim przekop, głęboki, zjeżony tarniną; był i most zwodzony, i brama z dębowych dylów tak gęsto szamerowana sztabami żelaznemi, jak złotem huzarski dołman Węgra; z czwartej strony brzeg ścięty jak ściana, a u spodu, przeźroczysta Roś, srebrnym połyskiem wody nęci oko, jednostajnym szmerem łechce ucho.

Zapomniał już stary zamek o bojach; po wieżach i basztach zagnieździły się puszczyki i sowy, a w podziemnych kryjówkach goszczą łasice i szczury; ale teraz choć jeszcze mrok szary nie zapadł, słońce czerwono świeci, jakby krwią umalowało sobie oblicze, nowi przybysze latają po nad budynkami i kryją się po norach; bo dawni mieszkańce, ludzie wojny, zawitali na powrót do starego zamku, ciągną cztery harmatki do baszt, rychtują szmigownice. Pan Komornik rozprowadza i pokazuje każdemu stanowisko którego ma bronić. Pan porucznik zbroi oddział konnych. Pan Skarbnik i pan Podstoli przy kobietach na straży; ksiądz proboszcz śpiewa litanie, a kobiety wszystkie na klęczkach modły wznoszą do Najwyższego. Pan ekonom z panem gubernatorem wynoszą prochy, bronie; szlachta czyńszowa z żonami i dziećmi sunie do zamku, a chociaż opierał się Komornik aby żydowstwa nie puszczano, pan gubernator przez wzgląd żeby intrata miasta nie upadła, pozwolił schronienia co bogat-

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy jest następujący:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W. K. P., Prus W. i Z. i Szląska	24¼	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier)	42	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem	53	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	19½	25
Gulden do Holandyi	41¼	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii	26½	25
Lira do Włoch	20	25

W. DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Luty, 1893.

16 Czwartek, Julianny p. i m.
17 Piątek, Donatusa, Salamona, Benigny.
18 Sobota, Szymona Konk.
19 Niedziela, Zuzanny, Konrada, Manswety.
20 Poniedziałek, Eucharyusza, Ekbarda, Eleut.
21 Wtorek, Eleonory p., Serwacego.
22 Środa, Stolica św. Piotra w A.

Stuletni obraz.

Polaku prawy! kochasz swą ojczyznę?
Pragniesz z nią razem odczuć co ją boli?
Oto jej serca odsłaniam ci bliznę,
Spojrzyj na krwawy obraz jej niedoli!

Spojrzyj, a — chociaż męczeństwa tu tyle
I scen katowskich oko twe zobaczy
Ach! nie odwracaj serca ni na chwilę!
Choćby to serce ginęło z rozpaczy.

Obraz, jak widzisz, choć mu sto lat mija,
Świeżą jest jeszcze barwą okraszony:
Tu krwawa rzeka po nim się wywija,
Tam znów całunem śnieżnym pobielony.

Wszak znasz tej krwawej rzeki jasne biegi,
Wszak znasz mój bracie nadwiślańskie kraje.
A ten śnieg biały! — to Sybiru brzegi!...
O! twoje polskie serce go poznaje!...

„Śnieg chociaż biały, a ile tam śladów
Krwawych połyska, ile też tam świeci!
Pośród lodowych Syberyi kryształów
Ilu tam starców jęczy, ile dzieci!...”

A po nad temi krwawemi śladami
Hen tam wysoko w pośród fal błękitu
Wznosi się orzeł z świeżymi ranami,
Słaby, bezsilny, a — buja do szczytu.

Spojrzyj na ziemię: coś się tam zieleni...
To tchnienie wiosny kwieciem się rozlało.
A jasne słońce promieńmi swojemi
Złote wolności głoski wypisało!..,

Orzeł, co wolność po nad wszystko ceni,
Na odblask głosek silniejszym się staje,
Wzbija się wyżej, do słońca promieni!
Wyżej! — wszak wolny, — wolność sił dodaje!...

Lecz wnet się jasne zasępiło słońce
I zniknął złoty napis o wolności
I czarne chmury znów na horyzoncie
Się pokazały w całej okropności.

Orzeł, co górą szczęśliwy się wznosił,
Tuż po nad ziemią opuścił swe skrzydła,
I gorzkie żale narodowi głosił,
Co tak niebacznie zaplątał się w sidła.

O! patrz Polaku! to odstępców zgraja!
Patrz, jak do Grodna bezładnie się wiodą!
To przeciwnicy są trzeciego maja,
To przeciwnicy wolności narodu!

Orzeł zapłakał — bo oto w tej chwili
Kiedy na sejmie grodzieńskim radzili,
Dwa dzikie ptaki skrzydła mu wydarły
I orzeł upadł, jak gdyby umarły!

Odtąd męczeństwa zajaśniła gwiazda!
I chociaż orzeł podniósł nieco głowę,
Już nie powrócił szczęśliwy do gniazda.

I życia swego tylko czuł połowę.

Lecz rzuć w niepamięć już te smutne czasy,
A spojrzyj nieco w prawo,
Tam, kędy niebo jaśnieje jaskrawo!
Spojrzyj, czy widzisz racławickie lasy?!

A z pośród nich zwycięztwo się wali
I rznie kosami zwycięsko Moskali,
A na ich czele Stanisław Świątecki
I nasz Kościuszko i nasz Bartosz Głowacki!

Kościuszko! z oczu mu tryska odwaga,
Jemu zawdzięczyć należy zwycięztwo!
Jemu nad głową świeci aureola
Lśniąca „z białych orłów czerwonego pola!”

Tam znów Kiliński wzywa do powstania!
I już krew w koło strumieniami płynie,
I już Warszawa cała krwią oblana,
I już tysiące w niej Moskali ginie.

Krótkie to jednak były szczęścia chwile,
Bo dalej widzisz tylko krew rodaków,
A chociaż bitew tyle było, tyle
W każdej z nich prawie klęska dla Polaków.

A już najbardziej za serce nas chwyta
Maciejowicka scena — Jak to boli!
Naszych tam garstka dość znaczna ubita
I nasz Kościuszko wzięty do niewoli.

Ledwie z przykrego ochłoniesz wrażenia
Na nowo serce twoje się zakrwawi:
Oto rzeź Pragi! — Suwarów się bawi!...
Miło mu słuchać matek złorzeczenia...

Miło mu patrzeć, jak tam kozak dziki
Niewinne dziatki nabiera na piki,
Miło mu słuchać ich jęki boleści!...
Ach! Suwarowie, co się w tobie mieści?!...

Kiedy ta klęska ostatnia już mija,
Moskwie się cała poddaje Warszawa.
I tem się Polska do reszty dobija!
Patrz, jaka łuna zajaśniała krwawa!

Orzeł, co jeszcze trochę w sobie życia
Zachował, spuścił się po nad mogiły,
I tam drapieżne kruki go zabiły!
Ale w nim jeszcze serce pełne bicia.
Ale choć orzeł umarły, zabity,
Duch jego żywy uniósł się w błękity,
I tam w postaci dziewicy anioła
Głosem boleści wciąż o pomstę woła!

I smutne dla nas nastąpiły chwile!..
Patrz gdzie sybirskich lodów widać krańce,
Ciągnie gromadka — to nasi powstańce!
Za świętą sprawę cierpieć muszą tyle.

Znów na błękicie zalśniła się gwiazda
Jakiejś nadziei! — oto Bonaparte
Dał naszym pole do walki otwarte...
Może powrócą do swojego gniazda.

Lecz prysły lody i gwiazda ściemniała!...
W napoleońskie ostatnią nadzieję
Mieli — lecz i ta znikła, uleciała,
I nowe nieszczęść powiały zawieje.

Ale nim dalszą odsłonię ci kartę,
Spojrzyj tam, kędy błękitnych fal rzeka
W koło się wije: — Oto Bonaparte
Z resztą Francuzów i naszych ucieka,

I tu w błękitnej nurtów tych głębinie
Ostatnia nasza chluba — Józef ginie,
Ostatni rycerz. — Patrz, to pomnik jego.
Naszego księcia i wodza naszego.

A teraz spojrzyj na tę ciemną stronę.
Jakie tam niebo zamglone, zaćmione,
Gdzieniegdzie tylko błyśnie nędza krwawa,
A tam na dole wojenna zabawa!
To rok trzydziesty i trzydziesty pierwszy!

Patrz, dokąd sięga ten widnokrąg szerszy.
Tak wszędzie wojsko we wojennym szyku
I wszędzie wojna i bitew bez liku.
Znowu się w koło krew strumieniem leje,
Raz się zwycięztwo Polakom uśmiecha,
To znów Moskalom — Stracone nadzieje,
Krótkie zwycięztwo i krótka pociecha.

Niebo się chmurzy w obłoku i chmurzy,
Jakby do strasznej gotuje się burzy!...
Wtem grom zatrzasnął i runęły szańce,
Których wciąż jeszcze bronili powstańce!

I tak nieszczęsna godzina wybiła
I do Warszawy Moskwa już wkroczyła!
I nowy ucisk i nowa niedola
Prześladowanie, Sybir i niewola!

Dalej już coraz smutniejsze są karty;
Patrz, jaka żywa barwa, jakie cienie,
Koloryt wcale jeszcze niezatarty,
To naszych braci świeżej krwi strumienie!...

O! nie patrz bracie już na te obrazy,
Bo serce z bólu i żalu ci pęknie,
Dusza twa czysta i bez żadnej skazy
Takiej sromoty okropnej się zlęknie.

Nie patrz! wszak one krwawemi głoskami
W sercach się naszych świeżo zapisały,
Pocóż na nowo okrucieństw scenami
Dręczyć te serca? wszak to ból nie mały!

To ból okrutny widzieć swą ojczyznę
Jako skrwawioną, biedną męczennicę
Patrzeć w jej serca niezatartą bliznę!...
Spojrzyj tam w górę! Widzisz tę dziewicę?

Widzisz anioła bożego w błękicie!
To duch męczeństwa, to narodu życie,
To duch tej Matki naszej ukochanej!..
Bracie mój, bracie! czemuś zapłakany?!

W styczniu, 1893 roku. O. L.

Koleje kuli ziemskiej.

Do cennych ogłoszeń bióra spisu ludności, należy w tych dniach wysłany bulletin o kolejach kuli ziemskiej w r. 1890. Zawiera zestawienie po większej części dawniej już znanych i ogłoszonych faktów, w kształcie zrozumiałym i oświetlonym przez rysunki, lecz zarazem zestawienie podaje także wiele rzeczy nowych. Jeżeli policzymy północną Amerykę za odrębną część świata, to ma ona z wszystkich części kuli ziemskiej największą liczbę mil (182,937), jako i jest wiadomem, że Stany Zjednoczone mają ich więcej, niż każdy pojedynczy kraj. Inaczej atoli przedstawia się rzecz, jeżeli zważymy na długość torów w stósunku do wielkości kraju i liczby mieszkańców.

Gdy pod względem długości kolei części świata idą po sobie jak następuje: Północna Ameryka, Europa, Azya, południowa Ameryka, Australia i Afryka następują pod względem liczby mil na 100 mil kwadratowych w tym porządku: Europa, Północna Ameryka, Afryka, Azya, Australia i południowa Ameryka, a pod względem mil kolei, ile ich przypada na każde 10,000 mieszkańców: Australia, północna Ameryka, Afryka, południowa Ameryka, Europa, Azya.

A podczas, gdy z pojedynczych krajów Stany Zjednoczone mają najdłuższą liczbę mil kolejowych (182,937) i daleko po za niemi zostają Niemcy (25,969), Francya (22,586), Wielka Brytania i Irlandya) 19,939), Rosya (18,928), Austrya-Węgry (16,467), Brytańskie Indye (15,837), Canada (13.322), Włochy (8117), Hiszpania (6127), Brazylia (5779), Meksyk (5344), Argentynia (5129), Szwecya (4915), Belgia (3215), i coraz mniej, aż dojdziemy do środkowej Ameryki z liczbą 522 mil, znajdujemy największą liczbę mil kolei na 100 angielskich mil kwadratowych w Belgii, bo 28,37, i dopiero daleko za nią stoi Wielka Brytania z Irlandyą 16,42, Hollandya 13,73, Niemcy 12,44, Szwajcarya 12,10, Francya 11,106, Włochy 7,10, Austrya-Węgry a nareszcie dopiero Stany Zjednoczone 5.51.

A jeszcze inaczej przedstawia się porządek, jeżeli chodzi o długość kolei na każde 10,000 mieszkańców. Rej wodzi kolonia zachodnia Australii z 112, 95 mili; dalej idzie południowa z 54,23, Queensland z 50,69, Brytańska północna Ameryka z 20,35, Nowa Zelandya z 28,78, potem dopiero Stany Zjednoczone z 25,90. Belgia, Niemcy i Wielka Brytania mają 5.38, 5,35 i 5,17 na 21, 22 i 23 miejscu, a koniec tworzy Japonia mająca 0.23 mil.

Jeszcze bardziej zainteresuje, niż to porównanie z innymi krajami, w tej pracy wzrost kolei w Stanach Zjednoczonych i w pojedynczych stanach. W tym celu został cały kraj podzielony na dziesięć grup, z których pierwsza obejmuje stany nowo-angielskie, druga Nowy York i Pennsylwanią; trzecia Ohio, Michigan i Indiana; czwarta, piąta i dziesiąta Stany południowe i stany położone nad zatoką meksykańską, szósta, siódma i ósma stany: Illinois, Wisconsin, północny Michigan, Arkansas, Missouri. Iowa, Minnesota, dwie Dakoty, Nebraska, Kansas, Oklahoma, terytoryum indyańskie, Colorado, Wyoming i Montana; dziesiąta stany górne i nadmorskie zachodu. Z tych okazuje szósta grupa, składająca się z Illinois i obszaru pomiędzy jeziorami i rzeką Missouri aż do północnej granicy kraju nie tylko największą liczbę mil, lecz i największy wzrost (14,938 mil) od r. 1880. Następuje wzrost w ósmej grupie (Missouri, Arkansas, Kansas, Indian Ter., Colorado i część Nowego Meksyku) z 12,755 milami.

Tymczasem nie jest podobnem podać tu szczegóły. Z tabeli okazuje się, że w Nowej Anglii doszło budowanie kolei do szczytu pomiędzy r. 1840 i 1850; w drugiej i trzeciej grupie w wszystkich dziesiątkach lat wzrost był dosyć stałym wskutek budowania wielkich, transkontynentalnych linii; w stanach południowych i położonych nad zatoką meksykańską okazuje się największy ruch w dziesiątkach lat od 1850 do 1860 i od 1880 do 1890.

Jeżeli Amerykanie w duchu się wrócą o 60 lat, kiedy Stany Zjednoczone miały tylko 39.80 mil kolei, a potem zwrócą uwagę na niezmierną liczbę 163,597 mil w r. 1890, i jeżeli sobie przedstawią, że te 44 procent przewyższają ogólną liczbę mil kolejowych starego świata o blizko 4000 mil, to słusznie mogą być dumnymi z ich postępu w budowaniu kolei.

Żony niektórych słynnych ludzi.

Pod tym nagłówkiem pisze „Globe Democrat”, czasopismo wychodzące w St. Louis: Car Aleksander II ożenił się morganatycznie z księżniczką Dołgoruki i małżeństwo ich było nader szczęśliwem.

Luther z początku sprzeciwiał się małżeństwu ludzi duchownych, lecz zmienił swe zdanie i ożenił się z Katarzyną Bora, ex-zakonnicą, i żył z nią szczęśliwie.

Żona Samuela Clarka, zbieracza książek, tak ceniła jego zdolności, iż nigdy nie wstawała w jego obecności z krzesła bez oddania mu ukłonu.

Sontag, kobieta najłagodniejszego usposobienia, która kiedykolwiek występowała, ożeniła się potajemnie z hrabią Rossi i żyła z nim szczęśliwie aż do jego śmierci.

Shelley'a pierwsza żona była córką oberżysty, nie mogła się z nim zgodzić i dla tego opuścił ją dla Mary Golden. Opuszczona żona popełniła samobójstwo.

Hrabia Rumford ożenił się z wdową, która zadowolniała swą dokuczliwość przez wyrzucanie oknem jego książek i rękopismów i polewanie jego kwiatów warem.

Rohault, filozof, miał żonę, która go tak wysoko ceniła, że siadywała przy drzwiach pokoju, w którym miewał odczyty i wpuszczała tylko wykwintnie ubrane osoby.

Corneille był szczęśliwym w familijnych jego stosunkach, chociaż, jak biograf jego mówi: „Żył w przyjaźni z każdym i dla tego też nie miał kłopotu z żoną.”

Pani Betterton, która pierwsza najlepiej oddała Lady Macbeth na scenie, tak była oddana mężowi, że utraciła rozum, gdy umarł, nigdy nie wyzdrowiała i umarła 18 miesięcy po nim.

Artemizya, żona Mausoleus'a, królа Karyi, tak była do niego przywiązaną, że po jego śmierci wybudowała mausoleum, które było jednem z cudów starożytnego świata.

Rebelia Cyrusa, słynna przez „Odwrót dziesięciu tysięcy”, została wywołana przez jego żonę słynną Milto, która po jego śmierci wyszła za mąż za jego brata Artaxerxesa.

Żona Sydney'a Smith była tak dobrą kucharką, iż obliczył, że podczas jego życia zjadł 48 czterokonnych ładunków wozowych żywności więcej, niż było dobrem dla jego zdrowia.

Komponista Mozart był tak szczęśliwym ze swą żoną, jak tylko może być mężczyzna, którego namiętności wciąż go pociągają w inne strony, lecz ona była pobłażliwą i nigdy mu nie przypominała jego „maleńkich grzechów.”

Racine tak był zrozpaczonym, że jedna z jego sztuk teatralnych się nie udała, że postanowił zostać zakonnikiem. Spowiednik jego przekonał go, że lepszą byłoby rzeczą, gdyby się ożenił. Uczynił tak i nigdy tego nie żałował.

Astrolog Lilly ożenił się z Xantyppą, która miała, jak sam powiada, usposobienie „Marsa” (była wojowniczą). Opuściła go i wytoczyła proces o utrzymywanie jej i ze łzami powiada on, że procesa kosztowały go £1000 ($5000).

Forrest ożenił się z dobrą kobietą, która jednakże miała złe usposobienie, lecz był nieszczęśliwym, i nie ma dziwu, bo spotkał pannę Sinclair w piątek, zażądał jej ręki w piątek i został przyjęty w piątek i ożenił się z nią w piątek.

Sir Thomas Moore chciał wykształcić swą żonę i zmusił ją do praktykowania muzyki; ona nienawidziła muzykę, lecz przez niejaki czas poddała się jego życzeniom, lecz nareszcie się zbuntowała i wodziła go za nos; aby ubiedz przed jej językiem, ubiegł do tak zwanego „Tower” (wieży).

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Z Warszawy. Sprawa zaprowadzenia światła elektrycznego w Warszawie, zamiast gazowego, weszła w nową fazę. W magistracie postanowiono wykonać projekt urządzenia oświatlenia elektrycznego w mieście, a następnie oddać roboty prywatnemu przedsiębiorcy w drodze licytacyi. Jeśliby nie znalazł się przedsiębiorca, któryby podjął się robót na dogodnych dla miasta warunkach, wtedy oświetlenie elektryczne będzie zaprowadzone sposobem gospodarczym. System oświetlenia będzie zastosowany najnowszy, tj. z przerywanym tokiem. Urządzenie światła elektrycznego, które zastąpiłoby kosztowne i niedostateczne gazowe, przyniosłoby miastu znaczną oszczędność. O korzyściach oświetlenia elektrycznego daje pojęcie następujące zestawienie rachunkowe; na ulicach Warszawy pali się 6 i pół tysiąca palników gazowych i oświetlenie to kosztuje miastu 150.000 rubli gdy koszt 8.000 lamp elektrycznych nie o wiele przewyższy 30.000 rubli.

— Osuszenie błot poleskich. Niedawno na posiedzeniu petersburgskiego Towarzystwa geograficznego starano się wykazać szkodliwy wpływ osuszania Polesia na rozwój kultury rolnej w Rosyi południowej i nawet środkowej. Z drugiej strony poruszono w prasie rosyjskiej kwestyę, czy ze względów wojenno strategicznych pożądanem jest osuszenie błot poleskich, i odpowiedziano na to przecząco. Obecnie zabrał w tej sprawie głos jenerał A. Skugarewskij, szef sztabu korpusu gwardyi, w czasopiśmie „Razwiedczyk”. Oświadcza on, iż względy natury strategicznej nie tylko nie stoją na przeszkodzie osuszaniu Polesia, ala czynią je pożądanem. A gdyby nawet kombinacye wojskowe stały temu na przeszkodzie, to „nie należy powstrzymywać rozwoju kultury kraju li tylko dla tego, że na wypadek wojny, raz w ciągu stulecia, dzikość kraju, jego ubóstwo i nieprodukcyjność mogą się na coś przydać”.

— W Królestwie wydalono znowu kilkadziesiąt urzędników Polaków, a jenerał-gubernator Hurko wydał surowe rozporządzenie, by we wszystkich urzędach ze stronami mówili urzędnicy tylko po rosyjsku. — Można sobie wyobrazić jak będą załatwione sprawy mianowicie ludu który nie umie po rosyjsku, i nie będzie w stanie zrozumieć toku rozprawy! —

— Z Warszawy piszą do „Kuryera Polskiego” pod dniem 17 stycznia: „Na prędce donoszę wam bardzo ważną wiadomość. Oto na mocy tajnego rozporządzenia jenerała Hurki, gubernatorowie otrzymali rozkaz, aby szlachcie nie wydawali tak zwanych „aružejnych biletów”, czyli pozwolenia na broń chyba, że należą do „warszawskiego klubu strzeleckiego”. Jak wiadomo, ów osławiony klub strzelecki, do którego oprócz oficerów gwardyjskich i wyższych czynowników, należy także wielu Polaków, zaliczających się do sfer arystokratycznych, w ostatnich czasach zupełnie podupadł i myślano nawet o jego rozwiązaniu. Obecnie skutkiem ukazu Hurki, przybędzie mu najmniej kilkaset nowych członków, bo przy rozbojach i napadach na dwory, ciągle się powtarzających, każdy chętnie poświęci kilka set rubli dla ocalenia swego życia i mienia. — Krok ten, aż nadto ujawnia, do jakich sposobów uciekają się nasi opiekunowie, aby biednej i podupadłej szlachcie, wyciągnąć ostatnie ruble z kieszeni.

„Nie wiem, czy już wam wiadomo, że rząd rosyjski w polskich prowincyach, przyłączonych do carstwa po drugiem rozbiorze naszego kraju, ma tę rocznicę obchodzić nadzwyczaj uroczyście. W Wilnie odbędzie się szereg festynów balów, parad wojskowych i nabożeństw po cerkwiach. Tak samo na prowincyi. Warszawa, chociaż wtenczas ocalała, jednakowoż i tutaj odbędą się podobne komedye, a pani Hurkowa wyda w zamku kilka wielkich wieczorów tańcujących, na które wyjątkowo otrzymają zaproszenia wybitniejsi przedstawiciele arystokracyi, inteligencyi, przemysłu i mieszczaństwa. — Zaproszenie i rozkaz, są to jednobrzmiące słowa w języku rosyjskim i do nich, zdaje się, nie potrzeba dodawać żadnego objaśnienia.”

— Zuchwały napad. Z pod Sandomierza piszą: Okolica Sandomierza przerażona została nader zuchwałym napadem jaki zdarzył się 21. zm. we wsi Rożki, odległej od Sandomierza o wiorst 10, na miejscowego szynkarza Bromirskiego. Karczma w Rożkach, położona przy szosie — zaledwie o kilkadziesiąt kroków od domów mieszkalnych, dzierżawioną była przez niejakiego Bromirskiego, człowieka uczciwego i bardzo pracowitego; a ponieważ nie miał dzieci i był bardzo oszczędny, więc dorobił się stosunkowo znacznego majątku, który o śmierć go przyprawił. W nocy usłyszał Bromirski, iż ktoś puka w okno i woła po nazwisku, aby mu otworzono; a gdy żona jego odradzała, aby nie otwierał, odezwał się, że ktoś znajomy, więc trzeba go wpuścić. Wstawszy z łóżka i ubrawszy się, poszedł drzwi otworzyć, a gdy tylko otworzył, złoczyńca jakiś pchnął go nożem w szyję że ledwie wykrzyknął tylko — gwałtu! ratunku! — pchnięty nożem drugi raz w bok, upadł nieżywy. Tej chwili rzucili się opryszki na żonę Bromirskiego, okręcili jej głowę koszulą i wrzucili do alkowy, dokąd zawlekli i zabitego jej męża; następnie związali parobka i dziewki — i wciągnęli je do tej samej alkowy. Teraz dopiero zaczęli gospodarować po mieszkaniu — a widać, że byli to ludzie miejscowi — bez światła poznajdowali wszystkich domowników. Pozbywszy się mieszkańców dopiero zapalili światło, a splądrowawszy całe mieszkanie, zrabowali kompletnie. Zabrano 900 rs. gotówki, 2 pudy cukru — strzelbę, 2 rewolwery i inne towary.

POD PRUSAKIEM.

W. KS. POZNAŃSKIE.

Bydgoszcz. Przed kilku tygodniami wyszła wdowa Bielawa z swej izdebki, pozostawiwszy śpiącego w niej 4 letniego synka bez dozoru. Krótko potem usłyszała straszny krzyk dziecka. Z wielkim przestrachem wbiegła do izdebki i zobaczyła dziecko swe w płomieniach. Biedna matka straciła przytomność i zamiast dziecko ratować, wybiegła na podwórze prosząc sąsiadów o ratunek. Sąsiedzi wbiegli do izby i udało im się ogień na dziecku zadusić, ale biedactwo odniosło jednak tak ciężkie rany, że już dnia następnego umarło w strasznych męczarniach. Przypuszczają, że dziecko wzięło ze stołu butelkę z naftą i takowej się napiło. Kiedy nie smakowała mu nafta, rzuciło butelkę na bok, a ta padła w ogień. Naturalnie powstała wtedy eksplozya i ogień zajął sukienki dziecka.

— W Małej Starołęce zaczadziło się dwóch chałupników, bracia Rutkowscy, Michał i Andrzej. Andrzeja zdołano jeszcze przywołać do życia i odwieziono go do zakładu Sióstr Miłosierdzia w Poznaniu. Michała mimo usiłowań nie zdołano już ocucić.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Miasto Golub, które ze swego położenia jeograficznego bez swobodnej komunikacyi z Królestwem Polskiem, a szczególniej z Dobrzyniem, tylko rzeką Drwęcą od Golubia odgrodzonem, prawie wyżyć nie może, jest teraz w okropnej biedzie, gdy środki anticholeryczne związku tego je pozbawiły. Kilkakrotne prośby ulgi nie wyjednały. Postanowiono więc teraz pobudować przy moście nad samą Drwęcą w Golubiu barakę a w tej urządzić aparat desinfekcyjny i kontrolę lekarską, aby zyskać wzbronioną dotąd komunikacyą z zagranicą. W Golubiu nie było dotąd wypadku cholery, a w Dobrzyniu też nie. Halla leży na sto mil od granicy polskiej — zkąd tam cholera? Jaki środek na to, ażeby się w tak niespodziewanych miejscach pokazywała?

— Równouprawnienie w szkole. Jest w powiecie grudziądzkim wieś z 400 mórg ziemi, zwana Zawada Wola. Tam przed laty założył swoim kosztem ś. p. ks. dziekan Jeleński szkółkę katolicką i on ją też utrzymywał, bo gmina na to nie miała. W czasie walki kulturnej odebrano zacnemu kapłanowi i obywatelowi inspekcyą lokalną nad tą szkołą, on zaś odjął jej dom, w którym się mieściła, i rolę, którą dawał nauczycielowi. Gmina musiała nająć budynek dla szkoły i utrzymywać nauczyciela wraz z nauczycielką do robót ręcznych. Gmina udawała się ponownie z prośbą do rejencyi, aby tę szkołę pobudowała. Wszystkich tych starań przez lat ośm ten rezultat, że do Zawady Woli przyłączono wieś Hutę z 300 morgami areału. W obu wsiach jest 65 katolickich a 22 dzieci ewang.; szkołę buduje rząd swoim kosztem, katolikom zaś nic nie daje, owszem złożyć owi biedacy mają 9000 marek. A trzeba wiedzieć, że Huta, należąc dotąd do szkoły w Świętem, tam już do budowy szkoły się przyczyniła. Dzieci ewangelickie z obu wsi mogłyby bardzo wygodnie pobierać naukę religii od sąsiedniego nauczyciela, a szkoła w Zawada Woli mogłaby być jedna, katolicka, i tę kosztem swoim rząd powinienby postawić. On uznał, że potrzebne dwie osobne, ale nie na obie strony chce łożyć.

— W Chojnicach zażądał rabin dr. Grabowski, aby go miasto uznało za duchownego urzędnika i mniejszym z tego tytułu obłożyło podatkiem komunalnym. Reprezentacya miejska była za tem i wniosła tak u magistratu. Prezydent regencyi nie przyznał rabinowi kwalifikacyi duchownego i urzędnika, a tem samem odmówił mu prawa do ulgi w podatku gminnym. Takiemi żądaniami naprożno panowie żydzi rozdrażniają opinią publiczną.

— Gruczno. Chłopiec Galiński igrał w sieczkarni, gdzie właśnie maszyna była w biegu. Nierozważny spadł z drąga i dostał się w maszynę, która go zdruzgotała tak, że mu mózg wyszedł.

— Lębork. Tutaj powstał pożar, który zniszczył w ulicy około rynku 6 domów, z których mieszkańcy zaledwie z gołem życiem wyratować się zdołali. Szkody obliczają na przeszło 200,000 mrk. Ogień powstał wskutek eksplozyi lampy w domu kupca Mademanna.

— Wałcz w Prus. Zach. Żona kupca Fürsta sprzedała jakiemuś klientowi materyał według rzetelnej wagi za 5 fen. za mało. Gdy się ów klient o ową przynależność upomniał wyrzucono go z kramu, wskutek czego wynikł proces i w końcu skazano kupcową na 50 marek kary. Matka jej kupcowa Bernstein chcąc przyjść córce w pomoc, namówiła żydówkę Dorę do krzywoprzysięztwa aby oświadczyła iż przy sprzedaży była obecną i waga była rzetelną. Prawda wyszła na wierzch, Bernsteinową wpakowano na 3 lata do domu karnego, Dorę na 2 lata — to wszystko poszło o 5 fen.

— Chełmża. Robotniczka Zalewska wychodząc z domu, zamknęła klapę przy piecu i pozostawiła pięciorgo dzieci bez dozoru które nie mając wyrozumienia, przykładały wciąż węgli na ogień, aż w końcu się zaczadziły. Gdy matka powróciła do domu, zastała tylko 5 trupów w izbie.

— Gdańsk. Duchowieństwu zarzucano niejednokrotnie, że polonizowało nazwy niemieckie, tymczasem zbiegiem czasu wiele więcej nazw polskich zniemczonych zostało. Możnaby tysiącami takich nazw przytoczyć zwłaszcza na Górnym Szlązku i w Prusiech. W Sopocie jest naprzykład do 40 osób, noszących nazwy Zegke; ktożby się z tego nazwiska domyślił, że to polska nazwa „Czajkowski”? Ale tak jest, wynika to bowiem z zapisków w księgach kościoła oliwskiego. Z Czajkowskiego zrobiono najprzód Czajka, następnie Czajke, dalej Cajke, Zajke, Zejke i Zegke. Tak samo z „Choińskiego” zrobiono Chojke, Cojke, wreszcie Coike i Goike.

SZLĄZK.

— Koszonawice. Pięcioletni synek Jana Wyrwicha tu ztąd, wstał z łóżka, podczas kiedy rodzice pracowali w stodole i zbliżył się do piecyka, aby się ugrzać. Przytem zapaliła się koszula na nim, a chłopiec tak się przez to poparzył, iż w 3 godziny później wśród boleści skonał.

— Między Borkiem a Orzegowem zmarzł robotnik Klarzek z Bobiku.

POD AUSTRYAKIEM.

GALICYA.

Uroczysty obchód trzydziestej rocznicy powstania styczniowego, urządzony dnia 21 bm. w sali „Sokoła” we Lwowie wypadł wspaniale. Wielka sala była po brzegi zapełniona publicznością, wśród której było bardzo wiele młodzieży. Miejsca siedzące zajęły panie. Obchód zagaił piękną, potryotyczną przemową dr. Jan Stalla Sawicki, który w krótkich słowach przedstawił historyą powstania styczniowego. Nastąpiły produkcye muzykalno deklamacyjne. Z radością powitano „Lutnię”, która, złączywszy się z „Echem” wzięła nareszcie raz udział w obchodzie narodowym. Połączone chóry wykonały pod dzielną batutą pana Wszelaczyńskiego „Krakowiaki” Dembińskiego (wyjątek z kantaty „Pieśń o ziemi naszej”), oraz pieśni narodowe, przyjęte przez publiczność z ogromnym entuzyazmem. Gdy się odezwały pierwsze nuty pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła”, wszyscy powstali z miejsc, a oklaskom nie było końca. Bardzo ładnie odśpiewał także chór damski „Lutni” składu Stan. Niewiadomskiego „Pieśni narodowe”: Resztę programu wypełniła udatna deklamacya p. Niewiadomskiego, który wygłosił wiersz Auczyca „Tyrteusz”, oraz znakomita gra na fortepianie (Saint Saensa polonez) pp. Neuhausera i Wszelaczyńskiego. Panna Piórkiewicz odegrała z powodzeniem na fortepianie fantazyą Lubowskiego, na temat pieśni narodowych. Akompaniament spoczywał w rękach p. Neuhausera. Cały program wykonany został z precyzyą a publiczność w uroczystym nastroju opuszczała salę.

— W Mołodyjowie na polu kilka złoczyńców opadło wieśniaka Mikołaja Todorowa i zamordowali go.

— W Żuczce czeladnik szewski Mikołaj Wołoczuk zamordował w czasie sprzeczki swą narzeczoną Annę Starczuk.

Niektórzy członkowie szlacheckich familii.

Urodzenie siódmej córki austryackiej księżniczki Izabelli przypomina nam, że istnieje cygańska przepowiednia w Wiedniu, że arcyksiężniczka będzie miała dwanaście córek, nim porodzi syna. Mężem jej jest arcyksiąże Fryderyk, najstarszy brat hiszpańskiej królowej regentki i spadkobierca olbrzymich dóbr swego stryja Alberta generalissimo w cesarskiej armii.

Arcyksiąże Fryderyk nie jest popularnym, ani na dworze, ani w społeczeństwie, ani też w armii. Przyczyną tego jest jego samolubstwo i duma, w czem się odznacza od innych członków familii Habsburgów, którzy w ogóle są przyjaznymi dla wszystkich i bynajmniej dumnymi w ich komunikacyi z ludźmi, w których żyłach nie płynie krew cesarska. Arcyksiężniczka pochodzi z Belgii i to z domu Croy-Duelmen, który, chociaż Croy'sowie należą do jednej z najstarszych szlacheckich familii w Europie, to jednak nie pochodzi z krwi królewskiej i małżeństwo arcyksięcia Fryderyka napotkało wiele przeszkód, bo cesarz nie chciał nadać tytułu i stopnia arcyksiężniczki i Jej cesarskiej Mości córce zwyczajnego belgijskiego szlachcica. Familia Croy zaś nie chciała zezwolić na małżeństwo, jeżeli Izabella nie zostanie uznaną za arcyksiężniczkę; ponieważ atoli jest piękną niewiastą i arcyksiąże namiętnie ją kochał, cesarz nareszcie dał pozwoleństwo.

* * *

Arystokracya włoska jest słynną ze swego ubóstwa, lecz rzadko wydarza się wypadek takiej biedy, jaką cierpi hrabina Louise Pianciani, która jest zmuszona sprzedawać zapałki na schodach prowadzących do pałacu Monte Sitorio, gdzie się odbywają sesye narodowej legislatury; lecz minęło tylko kilka lat, gdy jej mąż zajmował miejsce przewodniczącego w tej samej legislaturze, a on i hrabina zajmowali wspaniałe pokoje przeznaczone dla prezydenta legislatury.

Przedtem był hrabia burmistrzem miasta Rzymu i jenerałem w armii włoskiej. Był dobrym przyjacielem Garibaldi'ego i jednym z najlepszych jego oficerów. Hrabina sprzedając zapałki, zwraca na siebie uwagę przechodniów przez kartę, na której jest wypisany jej tytuł i godności, jakie jej zmarły mąż w swym czasie piastował.

* * *

Pomiędzy szlachtą austryacką panuje, zdaje sie, prawdziwa mania samobójstwa. Nie dawno temu doniesiono o samobójstwie adjutanta cesarza, który dawniej był członkiem dworu następcy tronu Rudolpha, który sobie odebrał życie. Dalej odebrał sobie życie popularny marszałek baron Hügel, komanderujący dywizyą w Przemyślu; następnie odebrał sobie życie Jan, hr. Krasicki, członek Izby wyższej i szambelan cesarza.

Hrabia, który sobie w listopadzie usiłował poderznąć gardło i który w ostatnich czasach miał napady obłąkania, skoczył z trzeciego piętra pewnego hotelu w Wiedniu i zabił się na miejscu.

Stary marszałek zastrzelił się. Nie wiadomo, dla czego to uczynił; mówią, że popadł w melancholię, gdyż miał zostać pensyonowanym wskutek tego, że już doszedł do przepisanego wieku.

* Młody Khedyw Egiptu pisze maszyną do pisania.

Z cenzury rosyjskiej.

Wydawnictwo pisma humorystycznego Strekoza (konik polny) wychodzącego w Petersburgu, zostało przez cenzurę zawieszone za to, że w satyryczny sposób dotknęło w niem sprawy obsadzania posad na kolei terespolskiej Rosyanami. — Raz zamieszczono w tem piśmie rysunek, który przedstawiał wagon kolejowy napchany żołnierzami: — „Dokąd jedziecie”? pyta ktoś. — ”Na kolej terespolską”. — „Wy inżynierzy?” — „Nie, my prawosławni”.

Innym razem podana była rozmowa, w której ucieszony właściciel domu oświadcza przyjaciołom, że przestał zamykać drzwi od swego mieszkania, bo w carstwie nie ma już złodziei. — „A cóż się z nimi stało?” „Pojechali na kolej terespolską”.

Kolej syberyjska.

W Petersburgu ogłoszony został dziennik specyalnej komisyi, obradującej nad budową kolei syberyjskiej. Komisya postanowiła podzielić doprowadzenie do skutku przedsiębiorstwa na trzy serye; do seryi pierwszej zaliczyć budowę od Czelabińska do Obi, od Obi do Irkucka 1754 wiorst, oraz linię Władywostok-Grafskaja i budowę linii łączącej między kolejami: uralską, górniczą i syberyjską na Jekaterynburg. Do seryi drugiej zaliczyć budowę kolei od Grafskiej do Chabarówki 347 wiorst i od stacyi Mysowskiej początkowego punktu linii po stronie jeziora Bajkalskiego do Sreteńska 1009 wiorst. Do seryi trzeciej zaliczono budowę linii okrążającej Bajkał 292 wiorst i odnogi od Srieteńska do Chabarówki około 2000 wiorst. Budowa pierwszej seryi ma być ukończona nie później jak w r. 1900. Upoważnić ministra komunikacyj do wystąpienia do komitetu ministrów z przedstawieniem o zatwierdzenie kierunku od stacyi Poczytańskiej do Irkucka i odnogi od jednej ze stacyj linii złotoustowsko-czelabińskiej ku Jekaterynburgowi. Wyznaczyć dla pierwszej seryi do 150 milionów rs. Upoważnić ministra finansów do użycia na potrzeby kolei syberyjskiej 92,734,591 rs. z funduszów Banku państwa, przelanych ze skarbu państwa na spłatę długu za asygnaty czasowe wypuszczone, z powodu zaszłych okoliczności wojennego charakteru. Pieniądze asygnować stopniowo od r. 1893 do 1900 nie więcej nad 40 milionów rocznie. Wyszukać na pierwszą seryę kolei syberyjskiej do 57,265,469 rs. ze zwykłych lub nadzwyczajnych wpływów lub też przez zaciągnięcie pożyczki. Ustanowić specyalny komitet pod nazwą kolei syberyjskiej, a złożony z ministrów: spraw wewnętrznych, dóbr państwa, finansów, komunikacyj i kontrolera państwowego pod prezydencyą osoby, wyznaczonej przez wyższą władzę.

Młodzież dzisiejsza i z przed lat 30.

Pewien lekarz francuzki, doktor Raul Brunon, przeprowadził originalne badania. Porównywał on miary krawieckie z przed lat trzydziestu a dzisiejszym przedmiotem obserwacyi byli młodzieńcy od lat 10 do 22. Rezultat tych spostrzeżeń wcale nie pocieszający. Ubrania dawne miały szerszy daleko obwód; linia od ramienia do ramienia była dłuższą; plecy bardziej proste, wzrost słuszniejszy; mniej było daleko zboczeń kręgo-słupa i łopatek. — Obecne pokolenie męzkie ma ramiona spadziste, plecy wypukłe, nadmiernie długą szyję, biodra wystające, jednem słowem mężczyźni budową ciała zbliżają się coraz bardziej do kobiet. W roku 1860 połowa obwodu w piersiach przeciętnego mężczyzny wynosiła 50 centymetrów, połowa obwodu w biodrach 40 cent. W owym czasie zatem mężczyzni mieli figurę normalną. Obecnie pierwszy wymiar równa się 40 cm. drugi 41. Badania te przeprowadzone zostały na młodzieńcach francuzkich, lecz mogłyby zapewne i wśród naszej młodzieży znaleść zastósowanie.

Brak nazwisk.

Duńczycy uskarzają się na wielki brak nazwisk familijnych w Danii, których istnieje tylko kilkadziesiąt i z tego powoda domagają się ogólnej zmiany nazw. Wymownym przykładem tego jest książka adresowa Kopenhagi, gdzie na 31½ stronnicy figurują same nazwiska Hansen, nazwisko Petersen obejmuje 32 stronnice (a nadto Pedersen 4), Jensen 30, Andresen 16, Rasmussen 12, Sörensen 6, Madsen 7 itd. Piszącym do Kopenhagi zaleca się też podawać jak najdokładniejszy adres, ulicę, numer domu i piętro, gdyż często się zdarza, że w wielkim jakim domu mieszka 3 do 4 rodzin jednego i tego samego nazwiska.

---

szym, ubożsi kryli się po lochach i pod strychy; zgoła że było w zamku do pięciuset dusz, a ledwie można rachować sześciudziesięciu pieszych, a dwudziestu czterech konnicy gotowych do boju. W starym zamku zgiełk i wrzawa, popłoch i trwoga wzajem sobie podały ręce. Zdaje się jak gdyby chciano głośnym krzykiem, silnym ruchem upoić, oszołomić strach i smutek, mimowolnie zaglądający we wszystkich serca.

W mieście z rzadka przechadzają się chłopi, po za miastem gromadnie się kupią; cicho mówią, zwolna chodzą; w ich oczach ponura niecierpliwość, na ich twarzach żądza zbrodni, w ich sercach obłęd zakamieniały występku. Starzy po karczmach radzą, układają napad, rzekłbyś że przygotowują się głuchem milczeniem do głośnej rozprawy, do mordu; że powstrzymują język, hartują dłonie. W powietrzu duszno, parno i tęskno, jak przed nawałnicą, jak przed trzęsieniem ziemi.

III.

Zbyraj koniu kopitom
Chot' i pina poticze:
Ja zaklawsia Korolom!
Szczo bis Moskal newticze! —
PIEŚŃ JAZDY WOŁYŃSKIEJ.

Poniżej korsuńskich młynów, w miejscu gdzie Roś z potok i upustów taszcząc wodę, trzema ramionami zbiegała się w jedną taśmę, i wpadając na opoczyste koryto coraz szerzej i szerzej srebrną ławą lała się ku Korsuniowi, wznosił się na ostrowiu gaj olchowy. U góry rozkładały się ciemne zielone wierzchołki drzew, i za każdym powiewem wiatru, liściem się z sobą całowały; u dołu łoza i rokita wiły się płotem dziwnej łamaniny; zda się że ani ptak ani zwierz nie potrafi się wsunąć w gęstwinę, a oko ludzkie chcąc przejrzeć za tę kratę, łzą zajdzie, bolem się zmruży, i nic nie zobaczy. Od prawej strony tylko wązka ścieszka wężykiem się kręci przy samem wnijściu do gaju i niknie. Podróżny przechodząc prawym brzegiem rzecze, to puszcza na ostrowiu! jednak tam na pierwszym klinie stoi chata z zabudowaniem gospodarskiem, a na drugim pasieka i halawa zasadzona ogrodowiną. Korsuńscy ludzie kiedy się zbliżą do olszyny, żegnają się krzyżem świętym i żadnego nie korci ciekawość aby tam wejść; przyczyna nie jest jednak w samym tylko strachu, ale przywiązują jakiś rodzaj czci do tego miejsca; tajemniczość pociąga ku niemu, tajemniczość wstrzymuje ciekawość i tajemniczość jeszcze leje w serce bojaźń ze czcią zmieszaną. Było to mieszkanie Wernyhory.

Kto jest ten Wernyhora? Czy Kozak, czy Lach, niewiadomo: służył na Zaporożu, ale powiadają, że niegdyś walczył pod koronnemi znaki; lubi kozacką wolność, ale brata się ze szlachtą lacką; w cerkwi śpiewa: hospody pomiłuj, i pokłony bije. Od katolickiego kościoła nie ucieka i nie pluje na księdza prawiącego mszę po łacinie. Dwadzieścia lat jak w futorze zamieszkał; z okolicznymi pankami tak żyje, jakby sam był panem, herbowym szlachcicem; chłopów wspiera i hojnym datkiem i dobrą radą. Pieniędzy u niego zawsze huk, i na niczem nigdy nie zbywa; ale żadnej nie trzyma czeladzi oprócz starego parobka, który z nim przybył z Zaporoża; żyją z sobą jak bracia nie jak pan ze sługą. Całego dobytku nie masz jak cztery konie, i to wierzchowe, kilka chartów i sto pni pasieki, a jednak kiedy kto zajdzie w gościnę do futoru, jadła i napitku ma aż po uszy. A co tam złota, srebra, bogatej broni, bisiorów i jedwabnych materyi! — Musi mieć z piekłem do czynienia, zaprzedał swoją duszę po śmierci, aby za życia bisami miotać; a co ważniejsza przyszłość nawet przepowiada, jak mówią chłopi. — Wernyhora w książkach czyta, i pisze listy jak ksiądz Rektor Bazylianów; wschodniemi językami gada, jak pielgrzym jerozolimski; jeździ to do Carogrodu, to na Tatarszczyznę; wie co się dzieje w Petersburgskim dworze, nawet gada o Wiedniu i o królu pruskim. Od trzech miesięcy, jak się zawiązała Konfederacya Barska, to on ani na chwilę nie posiedział na miejscu; jeździ po domach, zachęca szlachtę aby przystępowała do niej, robi nadzieję zasiłków w pieniądzach i w ludziach, byle tylko Moskalów wyparować z Polski. Jenerał Kreczetników i pan jenerał Branicki obiecali tysiąc czerwonych złotych za jego głowę; musi to być ważna figura, musi to być albo czarnoksiężnik, albo polityk, albo brat Hana Krymskiego, albo ambasador Saskiej rodziny — tak mówi szlachta.

I teraz w futorze nie masz Wernyhory. Wyszedł do miasta: stary Makar się krząta, widać że tylko co zebrał ze stołu, i resztki jadła rzuca z talerzy chartom. W izbie były trzy niewiasty; jedna mołodyca i dwie dziewki; mołodyca choć nie pierwszej młodości ale jeszcze urodziwa, siedziała na stołku, ręce na piersiach krzyżem splotła, oczy w ziemię zanurzyła; smutek i niepokój powlekły się po twarzy i żegnały pogodę z czoła, jak ponury mrok wieczora zgania z ziemi jasność dnia wesołą. Starsza z dziewcząt ledwie siedmnastą wiosnę poczynała, a już wyraz twarzy zrzucił barwę dziecinnego wieku; w ciemnem oku ogień życia i młodości pała; po białem licu i bladym rumieńcu plączą się na pół objawiające się uczucia serca; pierś wznosiła się i spadała nie w takt mierzony oddechem, wzrokiem przez okno patrzała na olszynę, ale myślą dokąd? — Bóg to tylko święty i ona wiedziała. W błękitnem oku młodszej maluje się szczera swoboda, szczery uśmiech przewija się po krasnej twarzy: ona kręci się po izbie i ciekawie się przygląda wszystkim przyborom; wszystko zastanawia; dębowy tapczan przykryty bogatym kobiercem, skóra końska z siercią, rozciągnięta w jednym kącie, a po nad nią makata czerwona błyszczy srebrnemi księżycami i na niej pozawieszane krzywe szable, pistolety, jatagany, długie rusznice, uzdeczki z surowca, nahajki misternie plecione, a od góry, ściany pokryte obrazami świętych; obrazy złociste i jaskrawych kolorów, a ramy srebrne. Świeczka żółtego wosku pali się przy obrazie przeczystej Dziewicy Maryi, w około niej wianki z nieśmiertelników i flaszeczki z wodą święconą. W alkierzu siodła kozackie, siecie pozawieszane na hakach, ogromne skrzynie i wysokie bednie, a na skrzyniach i bedniach, poklejone bohomazy konne, posmarowane po papierze; w kącie alkierza na półce kilkanaście ksiąg rozmaitej wielkości, oprawnych w białowa-żółty pargamin. Widząc że nikt nie zwraca baczenia ani na nią, ani na izbę, młoda dziewczynka chcąc milczenie przerwać zawołała:

— Mamo! mamo! widzisz, taka sama szabla jak u pana Nekrasy; może on tu jest? —

Matka nie dosłyszała albo też nie chciała jej nic odpowiedzieć, ale starsza dziewczyna odwróciła się, a żywy rumieniec sfarbował białe lice, i taka była piękna jak promień słońca wśród chmurnego nieba.

— Patrz Magdusiu czy nie taka sama szabla? głowa Turka w zawoju z jednej strony, a półksiężyc z drugiej.

— Może być Joasiu, ale ja tamtej nie przypominam sobie — i tu się jeszcze bardziej zarumieniła, zwyczajnie jak wstydem kłamstwa.

— Ty nie pomiętasz Magdusiu? ty zmyślasz, ja dobrze pamiętam jak tatko poszedł z panem Nekrasą oglądać konie; tyś wyjęła szablę z pochwy, machałaś nią jakby żołnierz, a potem pocałowałaś jak obrazek święty; a ja mówiłam, że to grzech całować Turczyna; wszak prawda mamo, że grzech? —

Mołodyca z niechcenia się uśmiechnęła: grzech moją drogą — ale Magdusia odpowiedziała siostrze.

— Moja Joasiu, co też to tobie się roi po głowie? tak pleciesz jakbyś była w gorączce.

— U mnie roi się po głowie; ale pani Chorążyna mówiła, że u ciebie roi się w sercu; ja plotę ale prawdę, a ty nie chcesz się do niej przyznać; jakby to źle było lubić pana Nekrasę? On taki ładny i grzeczny człowiek, ja jego lubię. Wszak prawda mamo, że trzeba prawdę mówić, lubić naszych przyjaciół?

— Trzeba prawdę mówić, tak Pan Bóg przykazał; trzeba nietylko lubić naszych przyjaciół, ale przebaczać nieprzyjaciołom; ale nie trzeba bez rozwagi pleść co się nawinie na język, bo to nie pięknie.

— Ja prawdę mówię mamo.

Byłaby dalej świegotała, ale ujrzano Wernyhorę wchodzącego do chaty.

Jak tylko wszedł, powitał niewiasty, ale mołodyca nie dała mu ust otworzyć.

— Kumie Wernyhoro, a czy nie słyszałeś co o moim mężu, o moim synie?

— Mąż twój kumo i syn, zdrowi i cali, ruszyli do Humania i zajadą tam bezpiecznie; za to wam ręczę.

— A to i jedźmy za nim.

Joasia dodała: Jedźmy panie Wernyhoro, ja lubię jeździć, a jeszcze tak dalekiej podróży nigdy nie zrobiłam jak teraz; jak mamę kocham, choć niewygodnie na drabiniastym wozie, ale zawsze jednak lepiej jechać niżeli siedzieć na miejscu jak grzyb. Wszak prawda Magdusiu? —

Starsza siostra nic nie odpowiedziała, tylko oczy wytężyła na twarz Wernyhory, jak gdyby czekała z jego ust słowa, o które nie śmie się zapytać. Wernyhora skinął głową.

Kumo Chiczewska jechać nie można, bo już wszystkie drogi hajdamacy pozajmowali, co się raz udało to się drugi nie uda. Nawet tu niebezpieczeństwo grozi. Chłopi nie śmieliby napaść na moje mieszkanie, ale mnie doszły wieści że Kreczetników wysłał oddział Moskali, przebrany po chłopsku, aby mnie schwytali, i pomogli hajdamakom do zdobycia zamku Korsuńskiego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

WASHINGTON.

Washington, 8go lutego. W obecności mnóstwa senatorów, posłów, dyplomatów i pięknie ubranych dam, ogłosił dzisiaj wiceprezydent Stanów Zjednoczonych, że Grover Cleveland i Adlai Steveson zostali prawnie obrani prezydentem i wice-prezydentem Stanów Zjednoczonych, po sprawdzeniu głosów oddanych przez elektorów prezydyalnych stanów. Cleveland i Stevenson otrzymali 277, Harrison i Reid 145, Weaver i Field 22 głosy.

Kwarantanna zawieszona na „białym domu” została dzisiaj zniesioną. Harrison miał po raz pierwszy od czasu choroby jego wnuczki otwarte przyjęcie.

Washington, 9go lutego. Minister stanu Foster otrzymał dzisiaj od posła Stevens'a następujący telegram:

Honolulu, 1 lutego, via San Francisco, 9 lutego.

Prowizoryczny rząd w Hawaii nabywa władzy i wpływu. Wszystko jest spokojnem. Aneksacya jest żądaną prawie przez wszystkich. Monarchia jest zniesioną. Opozycyę tworzą tylko członkowie koła loteryjnego i koła dla opium. Dzisiaj rano za żądaniem rządu prowizorycznego w Hawaii stawiłem takowy pod obronę Stanów Sjednoczonych. Szczegóły pocztą. —

Stevens.

Washington, 10-go lutego. Wszyscy członkowie ministeryum byli na dzisiejszej sesyi, która trwała godzinę. Przedmiotem obrad było ustalenie amerykańskiego zwierzchnictwa na Hawaii przez Stevens'a. W tych dniach parowiec wypłynie z San Francisco do Honolulu i dla tego nie będzie możliwem mieć pewne wiadomości, aż dopiero w dzień przed wyjazdem parowca, tj. 14 bm.

Donoszą dzisiaj, że królowa Liliuokalani jest gotową wyrzec się pretensyi do tronu hawaiiskiego, jeżeli Stany Zjednoczone wynagrodzą jej za utratę tronu. Rząd amerykański, gdyby miał zająć wyspy, będzie się naturalnie zajmował losem królowej i młodej księżniczki, lecz wątpliwą jest rzeczą, czyby zechciał wynagrodzić królowej za własność korony, którąby utraciła przez aneksacyę. Królowa dostawała od hawaiiskiego parlamentu $10,000, a dochody koronne wynosiły drugie tyle.

— Senatowi przedłożył dzisiaj wiceprezydent memoryał chicagoskiej izby handlowej żądającej aneksacyi wysp Sandwich.

Senat wyznaczył $50,000 dla budynku rządowego w Laramie, Wyoming.

— Izba posłów przeznaczyła na pensye na rok bieżący $166,400,000 pomimo oporu niektórych z członków, którzy protestowali przeciw takiej rozrzutności.

— Minister spraw kraju odebrał od inspektora Cisney w Pine Ridge telegram opiewający, że „Young man afraid of his horses” schwycił dwóch morderców skotarków (cowboys) i wydał ich kapitanowi Brown, agentowi, który ich wydamarszałkowi Stanów Zjednoczon. Ci, włącznie dwóch zastrzelonych i Indyanina Two Strikes, wszyscy brali udział w morderstwie skotarków.

Parowiec „Australia”, który przybył do San Francisco, przywiózł wiadomość o następującej proklamacyi, jaką poseł amerykański na wyspach Sandwich ogłosił:

Do ludności w Hawaii!

Za żądaniem rządu prowizorycznego wysp hawaiiskich rozpościeram niniejszem w imieniu Stanów Zjednoczonych zwierzchnictwo nad wyspami hawaiiskiemi dla obrony życia i własności i zajęcia publicznych budynków i hawaiiskiej ziemi, o ile to jest potrzebnem w wymienionym celu, lecz bez osobistego mięszania się do administracyi spraw publicznych przez rząd prowizoryczny. Ta uchwała jest pełnomocną dla czasu, w którym rokowania w Washingtonie będą się toczyły.

John L. Stevens,

Nadzwyczajny poseł i pełnomocny minister Stanów Zjednoczonych.

„Commercial Advertiser” z dnia 1 lutego mówi o tej sprawie: „Wywieszenie flagi nie oznacza jeszcze odstąpienia wysp Sandwich Stanom Zjednoczonym. Hawaiiski sztandar powiewa jeszcze w podwórzu pałacu. Pałac, koszary, stacya policyjna, biura cła itd. pozostają w rękach rządu, który jak zwyczajnie będzie pracował. Woluntaryusze zostaną wraz z bronią i amunicyą cofnięci z Aliuolani hali, której będą strzegli marynarze z amerykańskiego okrętu „Boston”, aż do nadejścia pewnych wiadomości ze Stanów Zjednoczonych. Wszyscy są zadowoleni z wypadku, wyjąwszy tych, którzy nie życzą, aby w Hawaii zapanował dobrobyt. Nie jest to czyn nieprzyjacielski, lecz dobry, wykonany za prośbą rządu hawaiiskiego. Niech łączność pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i wyspami Sandwich będzie wieczną.”

Rząd prowizoryczny odwołał nasamprzód przywileje nadane stowarzyszeniu loteryjnemu, poczem ustanowił formę przysięgi dla mieszkańców, którzy popierają rząd prowizoryczny. Mieszkańcy setkami składali przysięgę w pierwszym dniu. Inny przepis zakazuje przywozu broni wyjąwszy za rozporządzeniem rządu.

W ogóle rząd prowizoryczny wypracował dziewięć praw nowych, z których najgłówniejszem jest to, które przepisuje karę za zdradę.

Wszystkie zagraniczne mocarstwa włącznie Anglii, Portugalii i Japonii uznały nowy rząd.

Do San Francisco przybył także na parowcu „Australia” poseł królowej Liliuokalani, Paul Neuman, który ma przedłożyć w ministeryum stanu w Washingtonie jej sprawozdanie.

— Minister floty potwierdził dziś podział pieniędzy, które Chile zapłaciło za zabicie i poranienie majtków z amerykańskiego statku wojennego „Baltimore” dnia 16go października 1891 r. Owe $75,000 zostaną podzielone jak następuje: Familie zabitych — Chas. W. Biggin i Wm. Turnbull, każda po $10,000; ciężko raniony Jer. Anderson $5500; John Hamilton $5000; John Talbot $4000; J. H. Davisson $3000; George Panter $2500; W. Lacey $2900; Her. Frederick $1500; Henry C. Jarrett $1500; John McBride $1500; John Butler $1500. Inni, których napadnięto lub uwięziono (18) dostali od $700 do $1000; lekko pokaleczeni zaś (23) dostali od $300 do $500.

— Powiadają, że sędzia Walter Q. Gresham z Chicago będzie jednym z członków ministeryum Clevelanda, prawdopodobnie ministrem stanu. Prezydent Cleveland chce w ten sposób uznać „niezawisłe głosy”.

AMERYKA.

Troje dzieci znajduje śmierć w płomieniach.

Z Baltimore, Mich., donoszą 7go lutego: Spalił się dom Oliver'a Patty położony trzy mile ztąd i 3 dzieci znalazło śmierć w płomieniach. Liczyły 12, 10 i 6 lat. Zdaje się, że także znalazł śmierć w płomieniach syn sąsiada Taylor, który był w odwiedzinach u dzieci. Sąsiedzi spostrzegli pożar około godziny 10 i przybyli natychmiast z pomocą, lecz nie zdołali dzieci ocalić.

Straszliwe nieszczęście kolejowe.

Z Fargo, Dak., donoszą 8 lutego: Wczoraj rano przybył pociąg Fargo i Southwestern kolei z 2 trupami. Tak zwana kabuza spadła z nasypu i ogarnęły ją płomienie. Hamownik Smith ocalił się, lecz maszynista Crawford i palacz Quinlan spalili się.

Podejrzenie o zalotność przyczyną morderstwa.

Z Jackson, Mich., donoszą 9-go lutego: Dzisiaj krótko po 12-tej godzinie wydarzyła się w Brooks block'u straszliwa tragedya, wskutek której dwóch ludzi walczy obecnie w szpitalu ze śmiercią. Były woźnica Charles Brown strzelił 2 razy do swej żony i raz do Dick'a Sly, byłego więźnia. Ranni umrą. Brown'a uwięziono, gdy chciał zastrzelić aldermana John'a Gaebelein, który nadbiegł, gdy usłyszał strzelaninę. Brown przyznał się w więzieniu do winy, twierdząc że Sly za widocznie się starał o względy jego (Brown'a) żony.

Koleje amerykańskie najlepsze.

Iwanowicz Michin, superintendent rosyjskich rządowych kolei, w tych dniach ukończył badanie amerykańskich kolei, po których podróżował i odbył na nich 14,000 mil. Twierdzi że amerykańskie koleje są najlepszemi po całym ucywilizowanym świecie.

Przeciw papierosom.

Z Harrisburga, Pa., donoszą 8 lutego: Izba niższa uchwaliła wczoraj 150 głosami przeciw 18, że fabrykacya i sprzedaż papierosów ma być zakazaną w stanie Pennsylvania. Senat prawdopodobnie potwierdzi uchwałę.

Pierwszy synod dyecezyi Pittsburg.

Z Pittsburga donoszą 8 lutego: Pierwszy synod rzymsko katolickiego kościoła w dyecezyi pittsburgskiej został wczoraj rano otworzony w katedrze przez biskupa Phelan. Około 500 kapłanów i dygnitarzy kościelnych było obecnych. Synod został zwołanym dla uchwalenia praw dla dyecezyi i będzie trwał tydzień lub więcej. Pomiędzy prawami uchwalonemi znajduje się jedno, które przepisuje, że wszyscy kapłani muszą zrobić testamenta i posłać takowe do biskupa, które je złoży w archiwach katedry. Prawo ma pokryć podobne sprawy, jak ta, która się odnosi do zmarłego księdza Mollinger z Troy Hill, o którego spadek zanosi się na długi proces pomiędzy jego krewnymi. Mają także być przedsięwzięte nowe przepisy co do małżeństwa katolików z protestantami i posyłania dzieci do szkół publicznych.

Gaz nie wywiera wpływu na niego.

Kilka dni temu widocznie obłąkany człowiek, Patrick Mitchell w Nowym Yorku, najął pokój w hotelu „Compton House”, porozdzierał spodni swój ubiór na szmaty, zatkał niemi wszystkie szczerby i dziury w drzwiach i oknach, odkręcił gaz i czekał śmierci. Ilość uchodzącego gazu była tak wielką, że zwyczajny człowiek byłby się zadusił w 20 minutach, lecz Mitchell'owi nic się nie stało. Po upływie pół godziny wstał z łóżka i jeszcze raz opatrzył wszystkie dziury i szczerby i położył się ponownie w nadziei, że umrze koniecznie. Około drugiej godziny w nocy dwaj goście hotelowi, którzy spóźnili się zauważyli przenikliwy odor gazu i uwiadomili o tem gospodarza. Ten otworzył okienko nad drzwiami pokoju Mitchell'a, lecz został tak odurzonym, że musiał otworzyć okno w sieni, aby nie uledz odurzeniu, poczem przywołał policyanta, który drzwi od pokoju chcącego być samobójcą rozbił nogą, wszedł sam zaledwie oddychając do pokoju, i otworzył okno. Wtem zawołał Mitchell. „Czemuż mi nie pozwolicie umrzeć? Czyż nie możecie mnie zostawić w spokoju? Tu fabrykują bardzo zły gaz. Kilka razy już usiłowałem odebrać sobie życie. Kilka dni temu miałem pokój na 18 tej ulicy, lecz i tam nie mogłem życia zakończyć. Na przyszły raz skoczę do jednego z wielkich rezerwoarów gazu”.

Ogromna strata bydła w Montana.

Z Helena, Mont., donoszą 8-go lutego: Główni chodownicy bydła w stanie Montana oświadczają, że wskutek burz i mrozu od 24 stycznia rb. co najmniej utracili 25 procent ich dobytku. Strata jest największą w Choteau, Fergus i Dawson powiatach, gdzie powietrze było surowszem niż w południowo-wschodniej części stanu. Stare krowy, cielęta i bydło texaskie, które przywieziono na północ przeszłego lata, nie przezimowały się dobrze. Donoszą zarazem, że wilki pożerają dużo bydła.

Pożar zakładu dla obłąkanych.

Z Dover, N. H., donoszą 9 lutego: Zakład dla obłąkanych położony cztery mile ztąd stał się dzisiaj wieczorem pastwą płomieni i 44 ludzi utraciło życie. Dozórca Wm. Cheevey spostrzegł ogień w celi pewnej kobiety o godzinie 10-tej. Otworzył natychmiast cele i usiłował ocalić tam się znajdujących obłąkanych, lecz z 48 ludzi ocalało tylko czterech. Jeden z nich, niejaki Frank Donshon szedł podczas śnieżycy, mając tylko koszulę na sobie dwie mile do mieszkania Williama Horne, gdzie mu dano przytułek.

Książki administratora zakładu spaliły się. Budynek był drewnianym, dwupiętrowym, 135 stóp długim a 36 szerokim. Był wybudowanym przed 20 laty i zawierał 50 cel. Straż ogniowa z Dover przybyła za późno z pomocą.

Grożą strajkiem.

Stowarzyszenie maszynistów kolejowych wywołała w dniu rozpoczęcia wystawy wielki ogólny strajk. Znakomity członek stowarzyszenia, Deloss Newton z Indianapolis wyraził się w tych dniach pod tym względem, jak następuje: Nie opłaci się już dłużej zamilczeć tę sprawę, że przygotowujemy ogólny strajk, który się rozpocznie z początkiem wystawy. Stowarzyszenie nasze nie żąda sporu, lecz chodzi nam o to, aby po całym kraju istniała jednakowa taryfa myta.

Żądają opinii msgr. Satolli'ego.

Z Nowego Yorku donoszą 8-go lutego: Msgr. Satolli, apostolski delegat, został zapytany jako zastępca papieża w tym kraju o swą opinię pod względem poprawki do Konstytucyi Stanów Zjednoczonych proponowanej przez „Narodową Ligę dla obrony instytucyi amerykańskich”. Liga została zapewnioną że msgr. Satolli bacznie rozważa tę sprawę.

Pociąg kolejowy spalony.

Z St. Louis donoszą 8go lutego: Pociąg „Big Four” kolei dążący na wschód, wykoleił się dzisiaj rano w pobliżu Pana, Christian powiatu, Illinois. Złamany rejls był przyczyną nieszczęścia. Cały pociąg z wyjątkiem parowozu spalił się. Urzędnik zajmujący się pakunkami został zabity, sześciu pasażerów zostało niebezpiecznie a dwunastu lekko pokaleczonych.

Wielki pożar.

Z Boston, Mass., donoszą 8 lutego: Wielki okręg, w którym są położone fabryki obuwia, został wczoraj nawiedzony przez pożar. Spalił się wielki budynek położony pod No. 272 — 282 Congress ulicy. Strata ogólna wynosi przeszło $300,000.

Pochowana ze synem.

W tych dniach pochowano w Rock Island, Tennessee zwłoki pewnej staruszki wraz ze zwłokami jej syna. Syn padł w bitwie pod Murfreesboro podczas wojny domowej; matka oświadczyła, że się nie rozłączy od swego chłopca, i że chce z nim być razem pochowana w jednym grobie, gdy śmierć ją zabierze z tego świata. Kazała zrobić trumnę powietrzo-trwałą z drzewa cedrowego ze szklannem wiekiem i umieściła ją wraz ze zwłokami w pewnym pokoju jej mieszkania, gdzie przebywała większą część czasu. Z czasem trup zamienił się w mumię.

Elektryczna kolej.

Miasta Akron, Canton, Massillon, Alliance, Warren, Niles i Youngstown, w stanie Ohio, mają zostać połączone przez elektryczną kolej, której budowa zostanie rozpoczętą na wiosnę. Nasamprzód zostanie wybudowaną linia z Youngstown do Akron, a następnie linia z Niles do Warren, potem linia Canton-Massillon, która zostanie przedłużoną do Alliance, aby tam się połączyć z Mahoning powiatu linią, która ztąd zostanie przeprowadzoną do głównej linii Akron, Youngstown. Przedsiębiorcy liczą że budowa tych kolei się opłaci.

Sztandar Stanów Zjednoczonych w Honolulu.

Stevens, poseł Stanów Zjednoczonych na wyspach Sandwich czyli Hawaii na własną odpowiedzialność stawił małe to państwo wyspowe pod tymczasową opiekę Stanów Zjednoczonych. W swej proklamacyi do ludności powiada, że ważny ten krok został przedsięwzięty za wyraźnem życzeniem tamtejszego prowizorycznego rządu.

Z urzędowego artykułu pewnej gazety w Honolulu okazuje się, że prowizoryczny rząd się obawiał liczuych niezadowolonych mieszkańców i nie mógł stać o własnych nogach, lub też nie miał odwagi tak uczynić. Ten ostatni fakt rzuca złe światło na całą „rewolucyę”, przez którą prowizoryczny rząd się dostał do steru.

Cóż jest wartym rząd, którego pierwszym ważnym krokiem jest prosić obce mocarstwo o pomoc przeciw pewnej części krajowej ludności.

Posłowi Stevens'owi i tym, którzy go o to prosili, tak się spieszyło z zaprowadzeniem nowego rządu, iż wcale się nie udali do rządu w Washingtonie o pozwoleństwo.

Przyjęcie tymczasowego protektoratu było tem łatwiejszem, ponieważ właśnie w porcie w Honolulu się znajdował amerykański statek wojenny „Boston”. Komendant jego Wiltse był tak grzecznym, że ze Stevens'em podzielił się odpowiedzialnością i otoczył budynek rządowy i sąsiedztwo swymi marynarzami.

I cóż dalej? Rząd amerykański nie potrzebuje uznać postępowania Stevens'a i Wiltse'a, lecz o tem nie ma prawie mowy, gdyż nagłe ustanie amerykańskiej opieki wywołałoby ogólne zamieszanie na Hawaii.

Wyspy Sandwich znajdują się obecnie w cieniu sztandaru z gwiazdami, obok którego powiewa także biała, czerwona i niebieska flaga hawaiiska, z ośmiu poprzecznemi belkami, i z czerwonym krzyżem św. Andrzeja, który się także na fladze angielskiej znajduje.

Czyż w przyszłości sam tylko sztandar hawaiiski będzie powiewał? Albo też pod opieką amerykańskich gwiazd, czy też zupełnie zostanie przez gwiazdy usuniętym?

Tymczasem zastępca Wielkiej Brytanii, Japonii i Portugalii — a więc zastępcy trzech krajów, których mają na Hawaii obywateli z nich pochodzących, uznali rząd prowizoryczny jako faktyczny. Lecz ten nie jest jeszcze zupełnie zadowolony z opieki, jaką mu udzielają ludzie z amerykańskiego statku wojennego, lecz stara się zabezpieczyć przeciw zdradzie stanu przez „wojsko wolontaryuszów”, jakoż i przez przepisy pod względem przysięgi wierności, i przez swoje własne odrębne prawa. To z pewnością nie są oznaki politycznej i moralnej siły.

Zgubny pożar.

Z Cincinnati donoszą 9 lutego: Dzisiaj rano zniszczył pożar hotel Heider'a, położony pod No. 265 przy 5 tej ulicy, i czworo ludzi utraciło życie: Fred Detzel, Albert Grau, i kelner Gottlieb. Pożar przeniósł się także na sąsiednie budynki położone pod No. 263 i 269 W. 5 ul. Albert Grau umarł po bochatersku. Spostrzegłszy dym, obudził nasamprzód familię Heider i ocalił ją, poczem chciał także ocalić Detzera, Gottlieba i Mansura, lecz zadusił się dymem.

Zdaje się, że pożar był dziełem podpalacza, gdyż nocą nie było żadnego ognia w hotelu.

Rozruchy strajkierskie w Joliet.

Z Joliet donoszą 8 lutego: Strajk w „Lambert Wire Mills”, które należą do „Consolidated Steel & Wire Co.” coraz większych nabywa rozmiarów. Strajk został rozpoczęty przez niektórych ludzi, których myto niedawno temu zniżono o kilka centów. Strajkierzy napadli kilka robotników wracających od pracy do domu, a jeden z nich został tak sponiewierany że może umrze. Robinson, manażer fabryki, oświadczył, że robotnicy mogą mieszkać w fabryce i że praca nie zostanie przerwaną.

Samobójstwo zaciętego anarchisty.

Z Detroit, Mich., donoszą 8 go lutego: Frank Hirth, liczący lat 52, cygarnik, dobrze znany w anarchistycznych kołach w Chicago, Milwaukee i Detroit, otruł się dzisiaj w swem mieszkaniu za pomocą morfiny. Hirth brał w r. 1888 udział w rozruchach robotniczych w Milwaukee, za co został skazany na rok więzienia. Od r. 1880 do 1882 był redaktorem chicagoskiego czasopisma „Sozialist”. Od niejakiego czasu poróżnił się z socyalistami z powodu jego skrajnych zapatrywań. To martwiło go i doprowadziło do samobójstwa.

Znalazła śmierć szukając męża.

Z Montevideo, Minn., donoszą 8 lutego: Niejaka pani Steiner mieszkająca 18 mil ztąd, opuściła swój dom, aby odszukać męża, który jak mniemała zabłądził podczas burzy. Sama atoli zmarzła. Mąż jej przy był szczęśliwie do domu.

Całowanie.

Całowanie ma być niebezpieczną rzeczą i nietylko wtenczas, gdy ta jemna para kochanków zostanie przy niem schwycona przez surowego ojca lub męża z rogami, lecz ze stanowiska wiedzy nawet; z tej przyczyny przybył w tych dniach sekretarz władzy zdrowia w stanie Ohio, dr. Probel, do tamtejszego stowarzyszenia pastorów, i prosił o ich współudział dla zniesienia całowania i ogólnego kielicha przy komunii, z którego setki ludzi jeden po drugim piją. Twierdził, że choroba najpewniej i najniebezpieczniej się przenosi z ust do ust, i że zwyczaj istniejący u niewiast przy witaniu lub żegnaniu się, lub całowanie małych dzieci lub pobudzanie ich do wzajemnego całowania, jest w wielu przypadkach tak niebezpiecznym, jak dawanie jednego i tego samego kielicha przy komunii setkom komunikantów. Pastorowie postanowili znieść ogólne spożywanie wina przy komunii w ten sposób, że każdy z komunikantów będzie miał własny kielich.

Bankructwo.

Z Wilkesbarre, Pa., donoszą 8-go lutego: Dom bankowy firmy F. V. Rockfellow & Co., został dzisiaj rano zamknięty. Sprawozdania urzędowego jeszcze nie ma. Rockfellow jest skarbnikiem miasta, i miał w swym ręku $51,000 z funduszu miejskiego, jego ręczyciele są odpowiedzialnymi za $60,000.

W banku miały być złożone depozyty w wysokości pół miliona dolarów. Rockfellow miał powiedzieć, że interes za kilka dni znów otworzy, i że był zmuszony do zawieszenia przez to, iż jeden z depozytorów w krótkim czasie bez właściwego uwiadomienia zażądał $40,000.

Twierdzą, że mogą wyleczyć choroby nakładaniem rąk.

Z Columbus, Kansas, donoszą 8-go lutego: John i David Deems założyli tutaj nową sektę religijną. John twierdzi, że Bóg mu nadał moc wyleczenia chorób nakładaniem rąk.

Ruth Moore, dziewczyna licząca lat 16, była zyzowatą; powiada, że J. Deems położył swą rękę na jej oczy, które natychmiast się sprostowały. Mary Olds wypadła z powozu i nadwerężyła kość pacierzową tak, iż wskutek tego jej nogi zostały zupełnie sparaliżowane. Powiada, że J. Deems, kazał jej wstać i natychmiast odzyskała władzę w nogach. Oprócz tego donoszą o wielu innych wyleczeniach.

Do sekty przyłączyło się dosyć dużo zwolenników i niektóre familie zostały wskutek tego rozerwane. Niektórzy, przystąpiwszy do sekty, utracili nawet rozum i musiano ich oddać do zakładu dla obłąkanych. Władze cywilne postanowiły położyć koniec tej sekcie.

Zostali ocalonymi.

Z Bellaire, Mich., donoszą 8-go lutego: Wczoraj rozniosła się tutaj pogłoska, że czworo dzieci znalazło wczoraj śmierć w domu Oliver'a Pattee, który się spalił. Troje dzieci Pattee'a i dziecko pewnego sąsiada byli sami w domu podczas pożaru. Później znaleziono ich w kurniku nienaruszonych i zdrowych, chociaż wyżyli nie mało przestrachu i obawy.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr.. Thos. Jamrog.
— BUFFALO N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, F. Knaszak i J. Chudyszewicz.
— BAY CITY. Walenty Wróblewski.
— BRONSON. Wincenty Ławniczak.
— CALUMET, MICH. L. Wróblewski.
— CHICAGO. Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND, OHIO. M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot.
— CONNELLSVILLE, Pa. Fryderyk A. Ka
— CROSBY i DULUTH. Marcin Lepak.
— DUNKIRK. J. Szubarga.
— DUBOIS. Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN. Joseph Fischbierek.
— DETROIT. Jan Lemke, Józef Deja.
— EAST SAGINAW, MICH. Ig. Poplewski.
— ERIE, PA. Alojzy Nagowski.
— GRAND RAPIDS, MICH. J. W. Napieralski
— LEMONT. Michał Nowacki.
— LA SALLE. W. S. Bobkiewicz.
— MILWAUKEE. Jakób Woźniak.
— MINNESOTA LAKE, MINN. Józef Schulcz
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL L. Jankowski.
— NANTICOKE. Jan Sosnowski.
— NORTHEIM, WIS. Józef Szweda.
— PITTSBURGH, PA. Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA. E. H. Friedlander.
— POLONIA. A. Sikorski.
— RADOM. A. Malinowski.
— SW. JADWIGA, TEXAS. J. M. Zizik.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA. Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND. Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— SOUTH CHICAGO. Wł. Pacholski i Józef E. Dudek.
— STEVENS POINT, WIS. Jan Kubczak W. Kieliszewski.
— TOLEDO O. Karol Czarnecki.
— WILKES BARRE. Józef Czernik.
— WILNO, MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN. W. Daszkowski.
— YORKTOWN, Tex., J. B. Kasprzyk.

POSZUKIWANIA.

Młody i przystojny Polak poszukuje dla siebie towarzyszki życia panny lub wdowy w młodym wieku. [illegible] resować do K. Kamienski, [illegible] N. M.

[illegible] poszukuje swego kuzyna, który pochodzi [illegible] kot. Dwa lata temu [illegible] i pożyczył odemnie [illegible] dziś dnia nie mam o [illegible] eliby ktoś wiedział [illegible] mi raczy zawiadomić. Adres: [illegible] wicz, [illegible] N. Y.

[illegible] nstancyą z Łabano [illegible] ącą z gubernii Ko[illegible] [illegible] wski, [illegible] tr., [illegible] N. Y.

[illegible] w przeszłym mie[illegible] dem z Witkowic, poszukuje swej sio[illegible] em z Bzyzny, po[illegible] [illegible], E. D., N. Y. (7--9)

[illegible] efa Krasowskiego, [illegible] roku przybył z Bo[illegible] tutaj w praczkarni. [illegible] e nazwisko Frank [illegible] jest 6 stóp wyso[illegible] bez zarostu a ma [illegible] jego pobytu, do[illegible] [illegible] zki, [illegible] alo, N. Y.

[illegible] Borowiak poszu[illegible] Stanisława Szable[illegible] skę i szwagra To[illegible] wali pod No. 1211 [illegible] Pa. Niech się zgło[illegible] [illegible] iak, [illegible] a Salle Co., Ills.

Poszukuję stałego zatrudnienia w moim zawodzie. Jestem wydoskonalonym kowalem, znam także stolarstwo i maszynerstwo. Gdyby który z pp. majstrów potrzebował pomocnika, niech raczy adresować do:
Frank Rzepecki,
1210 Scott str., Joliet, Ill.

Poszukuję Władysława Sulinskiego, pochodzącego z Gąsawy, Wiel. Ks. Poznańskiego, który od około 7-miu lat ma przebywać w Chicago. Ktoby znał miejsce jego pobytu, lub on sam niech raczy uwiadomić niżej podpisanego.
Antoni Skarbiński.
278 Detroit str., Buffalo, N. Y.

☞ M. Jos. P. Romanow, McDavid, Fla. Na pierwsze pytanie odpowiadamy, że tak, lecz rozporządzenie to jest literą martwą, o ile wiemy z różnych przykładów; na drugie pytanie musimy powiedzieć, że lepiej mieć paszport, lecz i ten nie wiele się przyda takiemu, który brał udział w powstaniu.

☞ Abonentom „Gazety Polskiej" i „Tygodnika" w New York, Brooklyn i Jersey City i okolicy donosimy, że agentem Gazety i Tygodnika jest pan Jan Oleksiak, 133 W. 100 ul., New York, u którego można zamawiać książki i składać prenumeratę.

☞ Kap. Paweł Freund, Columbia. W przyszłym numerze.

☞ Ob. Franciszek Pijanowski w Amsterdam. Dla braku miejsca jesteśmy zmuszeni odłożyć do przyszłego tygodnia.

Potrzebna jest sekretarka.

Dama zamężna lub niezamężna, która umie szybko i wyraźnie pisać po polsku, może dostać stałe zatrudnienie w biorze sprzedaży gruntów jako korespondentka i tłómaczka.

Nie potrzebuje być doskonałą w języku niemieckim i angielskim, lecz musi takowe dosyć dobrze rozumieć. Dama lubiąca życie wiejskie ma pierwszeństwo. Pensya $10 tygodniowo. — Udać się do:

J. J. Hof Land Co.,
119 West Water str.,
Milwaukee, Wis.

Pałac kukurydzowy.

Sioux City, mające nazwę „miasta pałacu kukurydzowego w świecie" przygotowuje się znowu do jedynej i szczególnej uroczystości w tym roku. Pałac kukurydzowy zostanie otwartym dnia 20 września, a wystawa będzie trwała do 18 października, 1893, a dyrekcya obiecuje, że przewyższy co do dobo[r]u wszystkie przeszłe wystawy. Dyrekcya spodziewa się że wielu z owych tysięcy, którzy odwiedzą wystawę światową, przedłużą swą podróż do Sioux City, i przypatrzą się cudom dekoracyj zbożowych, które tak doskonale zostaną przedstawione, i zarazem dokładnie poznają terytoryum, które wydaje najwięcej i najlepszą kukurydzę w świecie.

Listy polskie na poczcie.

20	Blikowski I.	241	Ozuchowski J.
23	Błoński D.	245	Pas czak W.
26	Bonk J.	246	Patara Ch.
42	Buras S.	247	Patow-ki K.
47	Chrzanowska B.	249	Peterlik F.
51	Cibich P.	250	Pecowski A.
53	Ciwocki I.	253	Picha M.
61	Czepiel J.	254	Pincik D.
62	Czernek J.	257	Pokornowska H.
63	Czwojdak W.	258	Preeda A.
68	Deliwicka J.	261	Pukownik A.
70	Dombroska W.	262	Putebzik A.
71	Dotoczycki A.	265	Rakowski H.
73	Drezel A.	279	Rolka F.
82	Faka S.	280	Roszyński J.
94	Frankowicz J.	285	Rumisze T.
101	Galicki C.	287	Rynkowski T.
110	Gorzyński J.	288	Sabaneka T.
117	Gruszczyński J.	296	Schmoliński T.
120	Gwajrdowski S.	306	Sienkiemzit W.
124	Hajkysz J.	309	Skradzki A.
129	Hatawski F.	310	Smoleński A.
144	Janiga R.	312	Sobotka F.
145	Jardimkowa M.	315	Spanik J.
154	Kanmski A.	320	Stachowicz T.
156	Kanaliga B.	323	Steca F.
157	Kanjewski F.	325	Stelmach I. (2)
158	Karbowski K.	330	Strzelecki L.
164	Kempiska M.	332	Stulejiński J.
167	Kieka J.	335	Sujcki F.
174	Kilyta K.	336	Szeliga W.
177	Koa I.	337	Talarczyk M.
181	Kostelancik K.	338	Telszeński K.
1-2	Koreński J. (2)	343	Urbanek A.
204	Luzak M.	351	Warszawski M.
205	Madejczyk J.	352	Wawrzenkiewicz M.
206	Madura M.	353	Węgrzynka A.
208	Makaras W.	358	Witowski M.
210	Marcinkowska O.	359	Walawski J.
215	Mikalissi J.	360	Wróbel A.
218	Misterski F.	362	Zremba J.
2 2	Norozny P.	363	Zaska F.
233	Norwasz I.	364	Zbicieński I.
2 7	Ostrowski W.	366	Ziba W.
238	Osuchowska S.	367	Zotkowski J.

JESZCZE AMERYKA

Wystawa światowa.

W CHICAGO.

Na wystawę światową przybywa czterech Cherokeesów, którzy chcą dawać koncerty. Są to: Słynny naczelnik Bushy Head, Robert Ross, prezydent Cherokeesów, pułkownik Adair, sekretarz stowarzyszenia wystawowego Cherokeesów i Jennie Sickler.

— Wydział wykonawczy wystawy światowej zadecydował, że podczas otwarcia wystawy światowej w dniu pierwszego maja słynny jaki duchowny, powinien ceremonie rozpocząć modlitwą. Zapomniano o tem przy układaniu programu.

— M Gage z Chicago zawarł z pewną firmą milwaucką kontrakt na 50,600 beczek piwa, które chce użyć latem w swych restauracyach, na miejscu wystawy światowej. Gage będzie miał kilka restauracyi i spodziewa się, że będzie mógł sprzedać piwa sądkowego za $300,000, którą to sumę w środę przeszłego tygodnia za piwo zapłacił.

— Wszystkie prace na miejscu wystawy światowej będą ukończone do 1go maja, i goście będą już w tym dniu przyjmowani. Praca postępuje szybko naprzód. Dyrekcya wystawy wysłała rozporządzenie, że wszelkie przedmioty mające być wystawione, powinny być na miejscu najpóźniej dnia 10go kwietnia.

Dotychczas otrzymano już 35,000 różnych przedmiotów wystawowych.

— Z wiarogodnego źródła donoszą, że carewicz i inni członkowie carskiej familii przybędą na wystawę światową.

— 450 firm austryackich zamierza przysłać różne przedmioty na wystawę światową.

— Kierownicy „katolickiej wystawy edukacyjnej" zaprotestowali u władz wystawy przeciw wystawianiu nieprzyzwoitych obrazów lub figur.

Cholera i wystawa światowa.

Jeneralny dyrektor wystawy światowej Davis podał sprawozdanie o możliwości, że zarodki cholery mogą się dostać do Stanów Zjednoczonych z przedmiotami przesłanemi dla wystawy. Mniema jednakowoż, że ryzyko jest bardzo małem i że nie będzie najmniejszego niebezpieczeństwa, jeżeli rząd będzie utrzymywał ścisłą kwarantannę w Nowym Yorku i innych portach i jeżeli Chicago będzie utrzymywane w stanie czystym. Dwa te warunki są koniecznie potrzebne, aby uzyskać zaufanie publiczne. Mniema, że powinnością władz municypalnych jest „oczyścić jak najlepiej" miasto i utrzymywać w tym stanie aż do listopada, gdy opinia publiczna zażąda, aby system czystości był wciąż utrzymywanym. Dla wystawy poleca specyalny korpus zdrowia, który ma być uorganizowany przez lekarskiego dyrektora, który ma mieć do pomocy 20 do 30 inspektorów. Obowiązkiem tychże byłoby ściśle zbadać całą wystawę raz dziennie, lub 2 razy, gdyby tego wymagało powietrze. Mniema, że taka służba sanitarna jest koniecznie potrzebną, lecz oprócz tego nic więcej, wyjąwszy w nadzwyczajnych wypadkach, lub jeżeli urzędnicy zdrowia zawyrokują, że nadzwyczajne środki są potrzebne.

Dyrektor jeneralny powiada, że tylko z dwóch źródeł można się spodziewać wprowadzenia cholery do tego kraju. Z jednej strony mogliby ją przywieść imigranci i goście z okolic, gdzie cholera panowała w przeszłym roku, lecz nie została zupełnie wykorzenioną; w drugim przypadku zaraza mogłaby być przesłaną w towarach z owych portów cholerycznych. Jednakowoż są to właściwie tylko szmaty, które są wyłącznie przenosicielami zarazy, a które Stany Zjednoczone pobierają głównie z południowych portów europejskich, w których w przeszłym roku zaraza się nie srożyła. Zresztą tylko mała ilość tych szmat przybywa do Chicago, gdyż większa ich część bywa spotrzebowaną w papierniach i fabrykach sukna w stanach położonych nad Atlantykiem. Nowe towary, które zostaną wysłane na wystawę światową, nie są uważane za niebezpieczne przez władze zdrowia. Kwestya przywiezienia zarazy przez osoby jest ważniejszą, lecz i tutaj jest niebezpieczeństwo bardzo małem. W przeszłym roku „zaraza została zupełnie wykluczoną pod bardzo niepomyślnymi warunkami" i to pod takiemi, jakie się prawdopodobnie nie wydarzą, a z pewnością nie w tym roku, jeżeli czujność ludzka będzie mogła temu zapobiedz.

Sprawozdanie zwraca także uwagę na fakt, że zima w okręgach nawiedzonych w Europie przez cholerę jest nadzwyczajnie ostrą. Jest wprawdzie rzeczą uznaną, że ostry mróz nie zabija zarodków cholery, lecz z drugiej strony jest faktem, że wielkie zimno wstrzymuje zarazę zupełnie i zapobiega reprodukcyi zarodków, wyjąwszy w człowieku już zarażonym. Towary, które otrzymamy w tym roku dla wystawy w Chicago, zostały ułożone, zapakowane, ukończone, ładowane na okręty przez zdrowych robotników podczas temperatury zupełnie nie sprzyjającej zarazie, a może faktycznie jej zapobiegającej.

Wszystko to może być prawdą, a jednakowoż dyrektor jeneralny może nie jest upoważnionym do oświadczenia, że obawa przed cholerą jest tylko mrzonką niektórych lekarzy. Lud tylko przez przestrogę przeciw możliwemu i prawdopodobnemu niebezpieczeństwu, może być zniewolony do przedsięwzięcia środków zapobiegających niebezpieczeństwu, gdyby się takowe zjawiło i lepszą jest rzeczą być przestrzeganym tuzin razy, niż nie być wcale przestrzeganym, gdy „wilk" faktycznie się znajduje tuż przy drzwiach. Wprawdzie nie potrzeba nienależytego niezapokojenia, jednakowoż dla możliwości zarazy i jej wyniku, ludność powinna się zabezpieczyć tak, jak dyrektor jeneralny w swem sprawozdaniu radzi; bez tego sprawozdania władze nie byłyby usprawiedliwione wydać znaczne sumy, jakich środki zapobiegające cholerze będą wymagały.

Pożary.

Z Rochester, N. Y., donoszą 4 lutego: Dzisiaj rano około godziny 8mej stała się pastwą płomieni chemiczna fabryka w Deland. Strata $200,000.

— W Urbana, Ills., spłonął w sobotę najgłówniejszy „block" miasta. Strata $60,000.

Psy i owce.

W przeciągu trzech lat psy zabiły owce warte przeszło $12,000 w jedynym powiecie w Pennsylvanii. Jednakowoż pies jest interesującem i inteligentnem zwierzęciem i świetnie się okazuje — na wystawie psów.

Dwóch zabitych a jeden raniony.

Z Petoskey, Mich., donoszą 10go lutego: Wczoraj wieczorem zderzył się w pobliżu Manton Hill pociąg Grand Rapids i Indiana kolei z pociągiem towarowym. Jeden pasażer i hamownik pociągu towarowego zostali zabici a maszynista Chamberlain niebezpiecznie pokaleczony.

Umarła w objęciach matki.

Z Jamesville, Mich., donoszą 10 lutego: John Johnson mieszkający w sąsiedztwie przybył dzisiaj rano z żoną do miasta, aby dać odebrać „baby". Matka, gdy odwinęła dziecko z chustek i poduszek itd., spostrzegła na swe przerażenie, że dziecko nie żyje. Niezawodnie było za mocno otulone i zadusiło się wskutek tego.

Ze stolicy stanu Illinois.

Springfield, 8 stycznia. W izbie posłów cofnięto dziś prawo przeznaczające dwa centy za głowę każdego schwytanego lub zabitego wróbla.

Biznesiści chicagoscy podali dzisiaj senatowi petycyę, aby registracya wyborców odbywała się w Chicago nie we wtorek, jak dotąd, lecz w poniedziałek.

— W Leland hotelu w Springfield we środę przeszłego tygodnia senator G. E. Bacon z Edgar powiatu uderzył z błachej jakiejś przyczyny kongresman'a Joseph'a G. Cannon, rzucił go o podłogę i pokaleczył go znacznie. Już od kilku lat istnieje pomiędzy nimi nienawiść z powodu polityki. Cannon liczy lat 57, Bacon zaś 42.

Springfield, 9 lutego. Senat za przykładem izby niższej uchwalił dzisiaj „bill" znoszący przymusowe prawo szkólne tak, iż teraz potrzeba tylko jeszcze podpisu gubernatora, aby się stał prawem.

Springfield, 10 lutego. W izbie posłów postawił Murphy wniosek, aby komisarze powiatowi byli nominowani przez gubernatora.

W senacie stawił Johnson wniosek, aby wszyscy urzędnicy w miejscowościach liczących przeszło 200,000 mieszkańców byli umieszczeni na liście cywilnej.

Howell żąda, aby wszystkie stowarzyszenia budownicze i pożyczkowe były stawione pod dozór auditora stanu.

— Zastępca gubernatora wniósł przez prokuratora stanu skargi przeciw byłym urzędnikom: Auditorom: Chs. L. Lippincott, Thomas B. Needles i Chs. P. Swigert — i przeciw byłym skarbnikom stanu — E. N. Bates, Edward Rutz, Thomas S. Ridgeway, John C. Smith, Jacob Gross, John R. Tanner, Charles Becker i Edward S. Wilson.

Wszyscy są republikanami, z wyjątkiem Wilsona, który był skarbnikiem stanu od r. 1891 do roku 1893. Lippincott i Rutz nie żyją, lecz skarga zostanie wniesioną przeciw ich ręczycielom, z których większa część jeszcze w stanie żyje.

Powyżsi są oskarżeni o nieregularność w swem urzędowaniu, ponieważ procent za pieniądze publiczne zatrzymywali dla siebie i pieniądze za zabezpieczenie i inne dochody wkładali do własnych kieszeni, zamiast takowe wręczyć wydziałowi skarbu. Wiadomość powyższa nie mało wywołała oburzenia pomiędzy politykami. Dotkniętych zostanie dwunastu byłych urzędników stanu i około 100 ręczycieli podczas ostatnich 20 lat.

CHICAGO.

Wawrzyn i Magdalena Franz obchodzili we wtorek przeszłego tygodnia złote wesele. Ślub złoty odbył się w kościele św. Antoniego, a zabawa towarzyska wieczorem w Liberty hali na rogu 30 i ul. i Union ave.

— W pobliżu stacyi policyjnej na Hinman ulicy został we wtorek wieczorem John Campbell, konduktor wagonu tramwajowego na Blue Island ave. zatrzymany przez trzech rabusiów, którzy mu odebrali $10 gotówki i bilety tramwajowe w wartości $6. Dwóch złodziei zdołano uwięzić.

— Złodzieje włamali się w nocy z wtorku na środę do składu łokciowego C. B. Kerna pod No. 65 przy N. Western ave. i zabrali towary warte $201. Część towarów została znalezioną w domu położonym pod No. 23 N. Western ave., gdzie także uwięziono złodziei.

— Jan Sterr spadł we wtorek ze swego woza, na którym miał ładunek drzewa na rogu ulic Blackhawk i Cherry i nadwerężył się wewnętrznie. Zawieziono go do jego mieszkania pod No. 720 Noble ulicy.

— W. Rose i Andrzej Kowalski, którzy dnia 28 stycznia włamali się do lokalu Adama Koseckiego pod No. 667 przy N. Ashland ave. i zabrali 2500 cygar, 14 butelek wina i kilka paczek tytoniu, zostali przez sędziego Severson'a odesłani pod kaucyą $1000 przed sąd kryminalny.

— Józef Saunak z pod No. 3137 Butler ulicy został we środę w pobliżu Steward i 33 ulicy przejechany przez pociąg C & W. I. kolei i zabity na miejscu.

— Wskutek śnieżycy i mrozu w przeszłym tygodniu cena kartofli poszła w górę aż do $1.25, ponieważ farmerzy obawiają się wysełać kartofli do Chicago.

— We środę koń zaprzężony do woza z śmieciami rozbrykał się przy doku Deeringa na Fulton ave. i wpadł do rzeki. Woźnica Jan Slak, Polak, z wielką biedą zdołał się ocalić. Skoczył jednakże z woza na yacht Armour'a, który tam podczas zimy leży na kotwicy. Bawiło z pół godziny, nim zdołano konia pokaleczonego przez lód wywindować na ląd.

— Podskarbi miasta odebrał we środę 20 sądków zawierających pamiątkowe 50-centówki wystawy światowej. Było ich 200,000 sztuk.

— We środę przewódzcy robotników w Chicago odwiedzili komisarzy kanału drenażowego przedstawiając im, aby robotnicy przy kanale mającym łączyć jezioro Michigan z rzeką Mississippi, pracowali tylko 8 godzin dziennie. Komisarze nic nie mają przeciw temu, lecz oświadczają, że sprawa ta nie zależy od nich, lecz od kontraktorów, którzy się podjęli wykonać pracę.

— Strażacy chicagoscy żądają podwyższenia ich myta. Obecnie dostają $70, 80, 90 i $100 miesięcznie.

— Adam Gehre chciał we czwartek wieczorem zamykać właśnie swój skład mięsiwa położony pod No. 3071 przy Main ulicy, gdy weszło trzech do połowy zamaskowanych ludzi. Dwóch z nich skierowało rewolwery ku jego głowie, podczas gdy trzeci skoczył za kantor do szuflady, w której atoli nie było ani centa, co rabusiów tak rozjątrzyło, iż poczęli niemiłosiernie bić Gehre'go, któremu się atoli udało schwycić wielki nóż rzeźnicki leżący na kantorze i zadać jednemu z napastników dwa cięcia, wskutek czego ubiegli. Gehre nie umiał policyi podać dokładnego opisu łotrów.

— Koń policyanta Józefa Tomaszewskiego ze stacyi przy W. Lake ulicy, rozbiegał się we czwartek na rogu Oakley ave. i W. Huron ul. i wywrócił wóz. Tomaszewski pokaleczył głowę, gdy wypadł i odebrał głęboką ranę nad prawem okiem.

— Agnieszka Semżyk została w czwartek odesłaną do zakładu dla obłąkanych w Kankakee. Dziewczyna widocznie cierpi na religijne obłąkanie i wyobraża sobie, że jest przeznaczoną na to, aby szatana z tego świata wypędziła. Kilka dni temu wywołała w kościele św. Józefa rozruchy przez dziwne swe postępowanie.

— We czwartek przyszły na świat w Lincoln parku 3 lwiątka. Rzadko się wydarza, aby lwy w niewoli płodziły młode.

— Na rogu 60-tej ulicy i Champlain ave. zostanie wybudowany hotel, w którym się ma znajdować 1100 pokoi. Kontrakt został zawarty w piątek. Budynek będzie miał trzy piętra; w środku będą się znajdowały dwa podwórza, ozdobione fontannami, zagranicznemi kwiatami itd.

— Policyi doniesiono w piątek rano, że Henryk Palubiski z pod No. 716 Holt ul. i Paweł Lewandowski z pod No. 715 przy tej samej ulicy zostali w dzień przedtem narażeni na niebezpieczeństwo życia wskutek wpływu bagnistego gazu. Palubiski obudził się w czwartek rano ze znacznym bólem głowy i otworzył okno. Obracając się, spostrzegł żonę leżącą bez przytomności obok łóżka. Zaniósł ją do otwartego okna i pobiegł po swe dzieci, które także były bezprzytomnemi. Zabawiło kilka godzin, nim lekarz zdołał niewiastę i dzieci uprzytomnić. Podobny wypadek zaszedł z żoną Lewandowskiego i jego dziećmi.

Śledztwo okazało, że rura odchodowa pękła pod murem łączącym i że gaz się dostał do obydwóch domów.

— Oscar Decht z pod No. 3414 Indiana ave. został we czwartek wieczorem napadnięty niedaleko swego mieszkania przez 3 ludzi, którzy go uderzyli tępemi narzędziami, zatkali mu usta i odebrali mu złoty zegarek i łańcuszek warte $100 i $90 w gotówce. Złodzieje uciekli, gdy spostrzegli nadchodzącego dr. Lelinga, który znalazł Decht'a bezprzytomnego.

— Polski robotnik Karol Kost i syn jego Karol zostali w piątek uwięzieni pod oskarżeniem nieprzyzwoitego zachowania się, napadu morderczego i oporu przeciw władzy. Skarżycielem jest policyant Fitzgerald, który twierdzi, że ojciec i syn uderzyli go pałkami bez żadnego powodu przed ich mieszkaniem przy zaułku w pobliżu Paulina i Kinzie ulic i złamali mu trzy palce. Dopiero gdy wydobył rewolwer, dali mu pokój. Więźniowie twierdzą, iż w należytym czasie udowodnią, że sprawa się ma inaczej.

— W dniu 22-go lutego w rocznicę urodzin Washingtona będą wszystkie szkoły w stanie Illinois zamknięte.

— Za kradzież będzie musiał Józef Masik siedzieć w więzieniu i to przez cały rok. Ukradł rury ołowiane z interesu William'a Schmidigan, przy N. Clark ulicy.

— W sobotę wieczorem uwięziono w Chicago i odwieziono do Omaha A. H. Walters'a, konduktora wagonów ładunkowych Union Pacific kolei, a oprócz niego zostanie z 20 osób uwięzionych. Należał on i inni do bandy, która przez przebiegłe operacye obrabowała powyższą kompanię na $140,000. Walters był konduktorem na linii pomiędzy Butte i Lima, Montana. Cztery tygodnie temu wziął urlop pod pozorem, że chce odwiedzić matkę swoją mieszkającą na W. Division ul. Przybywszy do Chicago otrzymywał różne towary i usiłował je spieniężyć, a kompania dowiedziała się o tem, jako i o tem, że towary te pochodziły z okradzenia wagonów towarowych. W sobotę tajny policyant odkrył go, gdy chciał pewnemu handlarzowi na W. Division ul. sprzedać dość wielką ilość pudełek z cygarami. Na centralnej stacyi policyjnej przyznał się do winy, iż okradał kompanię przez dwa lata, i że ma 20 wspólników, z których są wszyscy urzędnikami kolejowymi.

— James Merriman, urzędnik miejski biura dla wody został w sobotę przejechany na krzyżówce 48-ej ulicy z torami „Union Stock Yards" i na miejscu zabity przez parowóz Illinois Central kolei. Krzyżówka ta jest wielce niebezpieczną, gdyż tam nie ma szlabanów.

— Edward Harmer, który od 5 lat był manażerem w składzie towarów porcelanowych firmy James H. Walker & Co., odebrał sobie w piątek życie w jego pensyi pod No. 1502 przy Michigan ave., ponieważ, jak sam w listach, które pozostawił, podał, miał za wiele długów.

— Marszałka 11-go batalionu straży ogniowej napadło w niedzielę wieczorem trzech łobuzów w pobliżu 47 ulicy na tylnej platformie wagonu State ul. tramwaju. Jeden z nich wyciągnął mu zegarek z kieszeni. Fitzgerald uderzył złodzieja tak, że ten się potoczył, lecz wspólnicy tegoż rzucili się na Fitzgeralda i powstała bójka, której wynikiem było, że spadli wszyscy na ulicę, gdzie dalsza toczyła się walka. Zatrzymano wagon i kilku ludzi przybyło Fitzgeraldowi na pomoc. Dwóch z łotrów ubiegło, lecz trzeciego schwytano. Nazywa się James Maha.

— Policya uwięziła w niedzielę pod No. 167 przy S. Jefferson ul. dwóch fałszerzy pieniędzy: C. C. Millera i Justina Dwight. Wyrabiali 5, 10, 25 i 50 centówki.

— W hali ob. M. Majewskiego przy Milwaukee ave. odbył się w niedzielę obchód rocznicy urodzin Tadeusza Kościuszko urządzony przez Towarzystwo Kościuszko. Obchód odbył się jak zwyczajnie mowami, śpiewami, deklamacyami itd.

— Na pomnik Kościuszki zebrano dotychczas cokolwiek przeszło $4000.

— Kampania przedwyborcza o urząd burmistrza rozpoczęła się na dobre. Z demokratycznej strony ubiegają się o ten urząd znany Carter H. Harrison i Washington Hesing. Ostatni zwołał posiedzenie na przeszłą sobotę do Tremont House. Z Polaków, o ile inne czasopisma podają, był obecnym A. J. Kowalski. W Briggs House odbyło się w niedzielę wieczorem zgromadzenie przyjacieli Harrisona. Obecnych było do 125 polityków, aldermanów, komisarzy powiatowych, legislatorów itd. Pomiędzy niemi znajdowali się także skarbnik miasta p. Kiołbassa i alderman Kunz.

— Od kilku dni odwiedza różne rękodzielnie w Chicago komitet śledczy legislatury, dla przekonania się, pod jakiemi warunkami robotnicy pracują. Okazało się, że w niektórych „szapach" zwłaszcza krawieckich, a przedewszystkiem w takich, które żydzi utrzymują, panuje takie powietrze, że robotnik koniecznie musi zachorować, że bywają zatrudnione dziewczyny liczące zaledwie 12 lub 13 lat, że niektóre robotnice zarabiają tylko od $1 do $4 na tydzień i że w wielu miejscach muszą nawet w niedzielę pracować. Płaca mężczyzn jest stósunkowo wyższą, lecz w jednym przypadku nie jest odpowiednią. Tak np. oświadczył Jacques Gerber zatrudniony pod No. 22 O'Brien ulicy, że musi pracować 15 godzin za $1.

— 80-letnią rocznicę urodzin Abrahama Lincoln, męczennika-prezydenta obchodzono w niedzielę, 12go lutego, na który to dzień rocznica przypada, urzędownie zaś w poniedziałek. Rocznica ta jest urzędowem pół-świętem.

— Niezwykłego gościa widziano w poniedziałek w restauracyi Frank'a Dorner. Był to koń handlarzy komisyjnych firmy M. Crowe & Co., którzy wysłali zamówione kartofle do restauracyi. Wóz stał w zaułku tuż przed kuchnią, gdy nagle koń znikł przez spustne drzwi i wpadł wprost do kuchni. Nic mu się nie stało, lecz bawiło długi czas, nim go zdołano wydobyć z kuchni, którą, jak się zdawało, nie chętnie opuszczał.

South Bay City, Mich., 10 lutego.

W South Bay City, Mich., założyło szkołę wieczorną pod nazwiskiem „Columbian Night School" kilkunastu tutejszych młodych Polaków, którzy uważają szkołę za najlepsze miejsce do spędzania długich zimowych wieczorów. Urzędnikami są: A. Donarski, prezyd.; P. Ceglarek, wiceprezydent; F. Gwizdala, sekretarz i kasyer. Nauczycielem jest prof. J. T. Lawler.

F. L. Gwizdala.

Z Chaska, Minn.

Obywatel L. S. donosi z Chaska, że w tem mieście jest przeszło 20 familii polskich. Należą one do niemiecko-katolickiego kościoła. Proboszcz chciał, aby Polacy założyli Towarzystwo Bratniej Pomocy. Na posiedzeniu na ten cel zwołanem wszyscy się zgodzili na założenie Towarzystwa, lecz po posiedzeniu z wyjątkiem kilku wszyscy cofnęli swe słowa.

W Chaska nie ma pracy zimowej, tylko latem pracują tamtejsi Polacy przez pięć miesięcy w cegielniach.

Z Sheboygan, Wis.

Ob. Th. Biliński donosi, że 10 lutego wieczorem wydarzyła się w gazowni w Sheboygan eksplozya, która spustoszyła południową część zakładu. J. J. Russell, superintendent gazowni został dość znacznie poparzony i pokaleczony. W sąsiedztwie zakładu zostało wiele szyb powybijanych. Strata wynosi około $6000.

Z Albion, N. Y.

Ob. Józef Cichocki donosi w imieniu parafii polskiej w Albion, że dnia 8-go lutego odbyło się tam poświęcenie kościoła i chorągwi Towarzystwa św. Stanisława B. i M., a zarazem i dzwonu. Na tę uroczystość przybyli także Polacy z Medina i Beściyna (??). Z Buffalo przybyło trzech polskich kapłanów, z Rochester jeden, z Elmira jeden, z Philadelphii jeden i oprócz tego miejscowy ks. irlandzki. Poświęcenia miał dokonać Przew. ks. biskup Ryan z Buffalo, lecz nie przybył dla ostrego mrozu. Jego miejsce zastąpił Wiel. ks. Flaczek z Buffalo. Parafia dziękuje tak własnemu proboszczowi Wiel. ks. Świnko, jako i duchowieństwu, które było obecnem na uroczystości staropolskiem „Bóg zapłać".

Straszliwe nieszczęście w kamieniołomach.

Z Rutland, Vermont, donoszą 11 lutego: Dzisiaj rano zaraz po godzinie pierwszej wydarzyło się w kamieniołomach należących do Vermont Marble Co. straszliwe nieszczęście. Wielka masa kamieni spadła, a siedm osób zostało zabitych, podczas gdy 9 innych odniosło pokaleczenia.

Natychmiast, gdy się dowiedziano o nieszczęściu, zamknięto wszystkie fabryki kompanii i przywołano lekarzy z Rutland i W. Rutland.

Kamieniołomy, które co do głębokości i obszaru są największemi w całym świecie, otworzono w r. 1868. Są 250 stóp głębokiemi i rozciągają się 300 stóp pod pagórkiem. Masa kamieni, która na robotników spadła, była 60 stóp długą i 20 stóp szeroką. Zdaje się, że wielki mróz zlaźnił kamienie. W czasie nieszczęścia pracowało 80 ludzi w kamieniołomach.

Ostatnie wiadomości.

Rzym, 13 lutego. Kardynał Vaughan mówiąc niedawno temu o ewangelizacyi Afryki, zauważył że katolicy amerykańscy powinni się zająć nawróceniem murzynów afrykańskich do chrześciaństwa.

Petersburg, 13 lutego. Wydział wojny odrzucił połowę mało kalibrowych karabinów z r. 1892. Karabiny były robione w rządowych fabrykach broni i znajdują się w takim stanie, że byłoby niebezpiecznem dać je w ręce żołnierzy. Wszystkie fabryki zostaną zreorganizowane, nim praca zostanie na nowo podjętą. Uzbrojenie piechoty może dopiero za trzy lata nastąpić. Wiadomość o tem miała zniewolić cara do przyjaźniejszego usposobienia dla Niemiec.

Londyn, 13 lutego. Gladstone podał dzisiaj w Izbie niższej parlamentu swój dawno zapowiedziany „Home Rule Bill". Mowa jego wywołała niezmierny entuzyazm. „Bill" zawiera ważne propozycye dla pojednania się z Irlandczykami.

Londyn, 13 lutego. Niejaki Frederick Jackson chce podjąć podróż do bieguna północnego. W towarzystwie jedenastu ludzi uda się latem do południowego wybrzeża tak zwanego „Franz Joseph's Land", gdzie założy skład. Ztąd zostaną podjęte wycieczki na północ podczas reszty lata. Na zimę powróci towarzystwo do tego miejsca. Na wiosnę zaś puści się ekspedycya do 85 stopnia północnej szerokości, gdzie zostanie urządzona nowa kwatera zimowa.

Rzym, 13 lutego. Signor Poralto, artysta na którego nazwisko zostały zapisane w książkach banku rzymskiego dwa miliony lire, został uwięziony. Miał być narzędziem sign. Lazzaroni, kasyera banku.

— Pielgrzymi z Irlandyi opuścili dzisiaj Medyolan i udali się do Medina, gdzie ich oczekuje kardynał Logue, z którym się udadzą do Ancona.

Augusta, Maine, 13 lutego. Blaine pozostawił cały swój majątek swej żonie. Jego córkom Harriet i Margaret i synowi James zapisał po $50, swym wnukom Emmons Blaine, Blaine Coppinger i Corwin Coppinger po $25. James'owi G. Blaine III, synowi James'a G. Blaine jr. nie pozostawił nic.

Monticello, Ill., 13 lutego. Charles Dean został dzisiaj w pobliżu śpichlerzy przejechany przez pociąg Illinois Central kolei i zabity na miejscu. Był weteranem z 107 pułku z Illinois.

Washington, 13 lutego. Prezydent Harrison prześle jutro senatowi swe orędzie, w którem popiera aneksacyę wysp Sandwich przez traktat, tak jak się to stało z Alaską. W ten sposób senat tylko ma prawo rozstrzygnięcia i cała sprawa zostanie załatwioną przed końcem teraźniejszej administracyi.

Marshall, Ill., 13 lutego. Umarł tu sędzia John Schofield, który od 20 lat był członkiem najwyższego trybunału stanu Illinois.

Erie, Pa., 13 lutego. W pobliżu Wallace Junction wykoleił się dzisiaj pociąg towarowy Nickel Plate kolei. Maszynista i palacz zostali zabici, jeden z hamowników zaś odniósł ciężkie pokaleczenia.

Cleveland, O., 13 lutego. A. Gates z Cleveland wynalazł nowy elektryczny wagon, który, jeżeli się okaże być praktycznym, będzie przyczyną zmiany w całym elektrycznym świecie. Za pomocą nowego wynalazku będzie można odbyć podróż z Philadelphii do Nowego Yorku w 30 minutach. Gates ma już patent, a wschodni kapitaliści wybudują linię wzniosłą z Nowego Yorku do Philadelphii, która ma być gotową w przeciągu roku.

Hazleton, Pa., 13 lutego. Pomiędzy górnikami w Schuylkill okręgu a mianowicie w Shamokin, Mount Carmel, Ashland, Girardville i Centralia panuje wielka nędza. W ostatnich czasach mało co pracowano w kopalniach i setki familii zależą od dobroczynności sąsiadów i przyjaciół.

Spencer, Iowa, 13 lutego. Wil. Lindall, 13letni syn farmera mieszkającego w Milford, powiesił się, ponieważ ojciec jego ukarał go cieleśnie.

Indianapolis, 13 lutego. W sobotę wieczorem wtargnęło czterech zamaskowanych ludzi do domu farmera Karola Jaute, położonego 8 mil na północ od Valparaiso. Jaute sprzedał w tym dniu siano i ukrył pieniądze w domu. Rabusie zażądali pieniędzy, a gdy Jaute takowych nie chciał im wydać, męczyli go rozpalonem żelazem tak, iż utracił przytomność. Stan jego jest krytycznym.

Marsylia, 14 lutego. Dr. Albert Robin, członek akademii lekarskiej w Paryżu, donosi, że choroba panująca pomiędzy uboższą ludnością w Marsylii jest cholerą, której atoli nie można nazwać właściwą zarazą. Zresztą ustaje ona. W ogóle umarło dotychczas 65 osób na tę chorobę.

Guthrie, Okl., 14 lutego. W przeszłym tygodniu Kiowa, Comanche i Apache Indyanie otrzymali $38,000 od rządu za ich pastwiska. Pieniądze wypłacano w Anadarko, gdzie wielu z nich obozowało przez 3 tygodnie, pomimo dokuczającego mrozu. Chłopiec 16letni i 12letnia jego siostra zmarzli w drodze, gdy z odległości 50 milowej chcieli się udać po pieniądze. Szulerzy i handlarze wódką mają żniwo. Większa część Indyan zatrzymuje pieniądze przez kilka godzin tylko.

Edgerton, Wis., 14 lutego. Rev. Mr. Newton z Californii, który tu odprawia rodzaj misyi (revival) nawrócił tu duńskich garncarzy Sampson Bros. i zniewolił ich do zniszczenia swych wyrobów, z których niektóre przedstawiały nagie figury, pomiędzy nimi Venus bardzo artystycznie zrobioną z gliny. Przedmioty te były warte dość znaczną sumę.

Są wciąż jeszcze niespokojnymi.

Z Pine Ridge agentury, S. D., donoszą 8 lutego: Zdaje się, że Sioux'owie zamyślają złe rzeczy. Policya strzeże ściśle obóz, w którym się wydarzyły ostatnie morderstwa. Indyanie śpiewają pieśni wojenne. Jest ich około 200, lecz uzbrojeni policyanci otoczyli zupełnie obóz.

Długi wiek.

W Czahorze na Bukowinie zmarła włościanka Barbara Hirasz, przeżywszy lat 115. Pozostawiła córkę, liczącą lat 80 i wnuczkę w 55. r. życia.

* Włoski król Humbert i królowa Margherita obchodzą 22 kwietnia swe srebrne wesele.

Następujący Panowie przysłali prenumeratę na dzieło X. P. Skargi Żywoty Św.

489	Mateusz Kiedrowski, S. S. Pittsburgh	5.00	507	Paweł Klimek, Millerville, Minn.	3.00
490	Jan Kanc, " "	5.00	508	Franciszka Rybakowska, Chicago	4.00
491	Stan. Labujewski " "	5.00	509	Alex. Fiedorczyk, Scranton	4.00
492	Jan Urbański, " "	4.00	510	Piotr Orzeł, Scranton	5.00
493	Jan Habrowski " "	5.00	511	Anna Malinowska, South Bend	3.00
494	Ludwik Pależeński, Queens, N. Y.	3.00	512	Wincenty Ostrowski, S. Chicago	3.00
495	Jakób Marchocki, Broadford	3.00	513	Jan Dobrzyński, Chicago	4.00
496	Franc. Nacel, Trenton	5.00	514	Jan Walloch, Milwaukee	3.00
497	Marcin Wygonik, S. S. Pittsburgh	4.00	515	Walenty Schultz, Glencoe	3.00
498	Fr. Nowakowski, South Bend	5.00	516	Frank Plomborz, "	3.00
499	Jan Skowronek, Alverton	3.00	517	Jan Sandecki, St. Paul	5.00
500	Pani Marya Niemiec, Chicopee	3.00	518	Szymon Kittock, Delano	3.00
501	Jos. Jeżak, Stevenspoint	3.00	519	Max. Cichocki, Leavenworth	3.00
502	Józef Markiewicz, Spruce	3.00	520	Michał Nastek, Ashley, Pa.	3.00
503	Bartłomiej Popowski, Grafton, N. D.	3.00	521	Jan Kulpa, Pueblo, Col.	5.00
504	J. M. Szarkowski, Minto	3.00	522	Jan Thomas, Centralia	3.00
505	And. Wichłacz, Perham, Minn.	3.00	523	Ignacy Kłak, Philadelphia	4.00
506	Józef Filipiak, La Salle	3.00			

Przedpłatę na to dzieło przyjmować się będzie tylko do 1-go marca, 1893 r.

Ceny Targowe.

Chicago, 14 Lutego, 1893.

Żywe świnie	8.25—8.65
Owce	4.40—6.25
Bydło, 100 funtów	2.20—6.00
Jęczmień	35—65
Owies	32½—36
Pszenica	62—75
Żyto	55—57
Siano	8.50—12.00
Len	1.20½
Kukurydza	40—42
Spirytus	1.17
Cybula, beczka	3.75—4.00
Fasola, buszel	1.95—2.05
Indyki, funt	13½
Kaczki	12—13
Kury	11—13
Cytryny, pudło	1.50—3.00
Ser, funt	11—13¾
Kapusta, (sto)	8.00—10.00
Miód, funt	6—18
Kartofle, buszel	90—1.05
Łój	3½—5½
Masło	3—28½
Groch, buszel	1.25—1.60
Sałata (case)	1.00—1.25
Jaja tuzin	26—27
Ogórki, tuzin	1.50—1.75
Jabłka	1.00—4.00
Gruszki, pudło	3.00—3.50
Borówki czerw. beczka	8.00—11.00
Gęsi,	10—12
Banany, pęk	50—1.50
Słodkie kartofle buszel	3.00—3.50
Cukier	4—5¾
Ryż	3½—6⅝
Ćwikła beczka	2.50—3.00
Brukiew "	1.00—1.25
Pomarańcze, pudło	2.25—4.50
Kawa	18—33
Herbata	17—75
Koniczyna	7.00—8.30
Tymotka	4.15—4.40